

 **GENERAŁOWIE**
II RZECZYPOSPOLITEJ

Wojciech Grobelski

GENERAL BRYGADY
LUDWIK MIECZYSŁAW

BORUTA-SPIECHOWICZ
(1894–1985)



GENERAL BRYGADY
LUDWIK MIECZYŚLAW

BORUTA-SPIECHOWICZ
(1894–1985)



GENERAŁOWIE
II RZECZYPOSPOLITEJ

w serii:

Piotr Potomski *Generał broni Stanisław Władysław Maczek*
(1892–1994)

Stanisław Kamiński *Generał dywizji Bronisław Bolesław Duch*
(1896–1980)

Wojciech Grobelski

GENERAL BRYGADY
LUDWIK MIECZYSŁAW

BORUTA-SPIECHOWICZ
(1894–1985)



Recenzenci

Wiesław J. Wysocki

Janusz Zuziak

Projekt okładki i stron tytułowych

Jakub Rakusa-Suszczewski

Redaktor prowadzący

Szymon Morawski

Redaktor

Krystyna Chojnacka

Redakcja techniczna

Zofia Kosińska

Korekta

Grażyna Pachnik

Skład i łamanie

LogoScript

Ilustracje na okładce

Mieczysław Boruta-Spiechowicz jako dowódca 22. Dywizji Piechoty Górskiej w Przemyślu – 1936 r. (zbiory autora)

Publikacja ukazała się dzięki wsparciu Miasta Szczecin

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010

ISBN 978-83-235-1026-0

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4

<http://www.wuw.pl>; e-mail: wuw@uw.edu.pl

Dział Handlowy WUW: tel. (0 48 22) 55-31-333; e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

Wydanie I

Spis treści

Wstęp	7
Rozdział I. Lata młodzięcze i udział w walkach o niepodległość 1914–1920	17
Dzieciństwo i okres wczesnej młodości	17
Konspiracja niepodległościowa i służba w Legionach	23
W szeregach II Korpusu Polskiego na Wschodzie	31
W obronie Lwowa i kresów południowo-wschodnich	37
W „Błękitnej Armii”	59
Na frontach wojny polsko-bolszewickiej	69
Rozdział II. W służbie II Rzeczypospolitej	77
Studia w Szkole Sztabu Generalnego	77
Służba w latach 1921–1926	81
Udział w wydarzeniach majowych 1926 roku	88
Na stanowiskach sztabowych w latach 1926–1934	95
Dowództwo nad 22. Dywizją Piechoty Górskiej (1934–1939)	102
Grupa Operacyjna „Bielsko”	118
Rozdział III. Kampania wrześniowa i konspiracja antysowiecka 1939–1941	125
Działania Grupy Operacyjnej „BIELSKO” („BORUTA”) w wojnie obronnej 1939 r.	125
Na lewym skrzydle Armii „Kraków”	125
W odwrocie	131
Dramat nad Dunajcem	134
W składzie Armii „Małopolska”	139
Powrót do Armii „Kraków”	144
Dramat 21. DPG	149
Pod rozkazami gen. Piskora	151
Na przedpolach Tomaszowa Lubelskiego	152
Epilog	154
W konspiracji lwowskiej	157
W więzieniach NKWD	170

Rozdział IV. Armia Polska w ZSSR i Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie	188
Pierwsze dni wolności	188
Wileńska Dywizja Piechoty (1941–1942)	196
Służba w Wojsku Polskim na Bliskim Wschodzie	232
W Siłach Zbrojnych na Zachodzie (1942–1945).	236
Dowodzenie I Korpusem w Szkocji	236
Na „przymusowym” urlopie	246
Ponownie w I Korpusie Pancerno-Motorowym.	251
Na froncie	255
„Sprawa generałów”.	258
Trudna decyzja.	266
Rozdział V. W Polsce Ludowej (1945–1985)	272
Powrót do kraju	272
Służba w ludowym Wojsku Polskim	278
W podszczecińskim Skolwinie (lata 1946–1964)	292
„Obiekt” z ulicy Inwalidzkiej.	292
Rolnik, pszczelarz i... wróg Pokoju	303
Powrót do życia społecznego.	316
Znów za pługiem	328
Pod Tatrami (lata 1964–1985)	333
Wśród górali.	333
W służbie dla „Starej Wiary”	335
„Druga obrona Lwowa” (lata 1968–1975)	342
W „peerelewskiej” rzeczywistości	355
W imię sprawiedliwości i prawdy historycznej	363
<i>Pro Fide et Patria</i>	376
„Żeby Polska była Polską...”	386
Ostatnie lata	397
Ostatnia droga	407
Zakończenie	419
Bibliografia	424
Wykaz skrótów	436
Spis ilustracji	439
Indeks osób i nazw geograficznych	442

Wstęp

Generał Ludwik Mieczysław Boruta-Spiechowicz w historii polskiego oręża znalazł miejsce szczególne. Kojarzony jest jako zasłużony dowódca Wojska Polskiego i ostatni generał z przedwojennego mianowania, żyjący w kraju przez całą niemal epokę istnienia PRL. Zmarł w sędziwym wieku w przededniu zmian ustrojowych, dożywszy 91 lat. Był nie tylko żołnierzem dwóch wojen światowych, ale również i świadkiem licznych wydarzeń historycznych, na oczach którego dokonywały się przeobrażenia naszych narodowych dziejów.

Pisząc biografię generała Boruty-Spiechowicza, autor kierował się przede wszystkim chęcią wydobyć z cienia człowieka, który mimo bezsprzecznych zasług i osiągnięć, niesłusznie stawiany był w „drugim szeregu”. To z kolei groziło tym, że w stosunkowo krótkim czasie mógł zostać skazany na zapomnienie. Faktycznie, mało kto dziś kojarzy jego nazwisko z okresem formowania Armii Polskiej w ZSSR w 1941 r. bądź ze strukturami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Z reguły bowiem wymienia się generałów tej miary, co Władysław Anders, Stanisław Maczek, Stanisław Kopański lub Zygmunt Bohusz-Szyszko.

A jednak pamiętać należy o tym, że bohaterowie spod Monte Cassino z 5. Kresowej Dywizji Piechoty, zanim dotarli do ziemi włoskiej, najpierw znajdowali się pod komendą gen. Spiechowicza, który wyciągnął ich z sowieckich łagrów. Podobnie pancerniacy gen. Maczka, zanim zaczęli odnosić zwycięstwa we Francji, Belgii, Holandii czy w Niemczech, najpierw sposobili się do walki pod okiem gen. Boruty w szeregach 1. Korpusu w Szkocji. Z tych między innymi powodów warto zachować wspomnienie o człowieku, którego przeżycia i dokonania zadziwiają bogactwem i niezwykłością.

Historia nie poskąpiła mu jednak wielu rozgoryczeń. Lakonicznie wspomniano o nim w peerelowskich leksykonach wiedzy, a w *Małej Encyklopedii Wojskowej* w ogóle nie znajdziemy jego nazwiska. Przemilczano go celowo z kilku powodów: był nie tylko generałem z „sanacyjną” przedwojenną nominacją, ale również obrońcą Lwowa z lat 1918–1919 i współtwórcą kon-

spiracji antysowieckiej po klęsce wrześniowej. Szczególnie ten ostatni fakt był bardzo drażliwy i niewygodny, ze względu na szkodliwość, jaką mógł spowodować w ówczesnych stosunkach polsko-sowieckich.

Dziś, bez żadnych tajemnic można przypomnieć tę wybitną postać, która znalazła trwałe miejsce nie tylko w historii polskiej wojskowości, ale również w najnowszych dziejach naszego narodu.

O ile dość pobieżnie znany jest jego udział w walkach legionowych i w obronie Lwowa w 1918 roku¹, a także przebieg kariery w armii II Rzeczypospolitej², kampania wrześniowa 1939 roku czy też służba w PSZ na Zachodzie, o tyle niektóre epizody z jego życia wymagają dokładnego odtworzenia.

Warto zwrócić uwagę na działalność przy tworzeniu konspiracji we Lwowie w 1939 r., aresztowanie i pobyt w sowieckich więzieniach, a także tło konfliktu z gen. Andersem oraz przyczyny powrotu do kraju w roku 1945.

Niezbyt wiele wiadomo również o jego krótkiej, sześciomiesięcznej służbie w ludowym Wojsku Polskim i tzw. okresie szczecińskim, obejmującym lata 1946–1956, tj. do czasu „październikowej odwilży”. W ogóle nieznane są wątki z jego życia prywatnego – zarówno te sprzed wojny, jak i z czasów późniejszych. Oprócz dość wybiórczych, kilkudziesięciostronicowych wspomnień opracowanych na początku lat siedemdziesiątych w formie maszynopisu, Boruta niestety nie pozostawił po sobie żadnych pamiętników³. Tematem tabu przez wiele lat była także sprawa inwigilowania go przez peerelewskie służby specjalne, zarówno wojskowe jak i państwowe.

Dotychczasowy stan badań nad postacią Mieczysława Boruty-Spiechowicza, niestety nie jest imponujący. Niepełne, a czasami zaledwie śladowe, opracowania poświęcone Generałowi, nie są w stanie przedstawić jego dokładnej charakterystyki osobowej. Nikt do tej pory poważnie się nim nie zajmował. Pierwszą i jak dotąd jedyną próbą podejmującą interesujący nas temat, była praca magisterska Janusza Noska pt. *Zarys biografii wojskowej gen. bryg. Mieczysława Boruty-Spiechowicza 1894–1985*⁴, obroniona w roku 1992 na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jakkolwiek napisana dość rzetelnie, nie wyczerpuje jednak w całości tematu, bowiem autor celowo skupił

¹ Gen. M. Boruta-Spiechowicz w okresie międzywojennym opublikował dwa opracowania: *Działania pod Rarańczą* oraz *Obrona Lwowa*. Zawierały one jednak tylko fragmenty jego wspomnień (zob. przyp. 25 i 26).

² *Encyklopedia Wojskowa*, red. O. Laskowski, t. 1, Warszawa 1931, s. 391–392.

³ CBW, Rps 1/97, t. 2. M. Boruta-Spiechowicz, *Szlaki bojowe*, mps.

⁴ J. Nosek, *Zarys biografii wojskowej gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza 1894–1985*, Lublin 1992. Pozycja ta została następnie wydana w 1997 r. w niewielkim nakładzie pod zmienionym tytułem: *Generał Ludwik Mieczysław Boruta-Spiechowicz*, (za zgodą J. Noska) przez Radę Kombatantów i Osób Represjonowanych Województwa Szczecińskiego przy okazji nadania imienia Generała – Domowi Kombatanta w Szczecinie przy ul. Kruczej (przyp. W.G.). W dwa lata później ukazała się drukiem pt. „*Boruta*”. *Zarys biografii wojskowej gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza 1894–1985*, Zakopane 1999.

się głównie na przedstawieniu służby wojskowej Generała, pomijając całkowicie wątki z jego życia prywatnego. Nie było to zresztą przedmiotem jego pracy, więc słowa krytyki są w tym miejscu zbyteczne.

Z kolei dr Tadeusz Krawczak w wydanej w 2004 r. publikacji pt. *PRO FIDE ET PATRIA Generał Mieczysław Boruta-Spiechowicz*, oprócz kilkudziesięciostronicowej biografii Generała, zamieścił także odpisy niektórych dokumentów i relacji z odbytych spotkań z Borutą oraz nigdy wcześniej niedrukowane wspomnienia jego autorstwa pt. Szlaki bojowe. Całość jednak ma charakter dość skromny i ogólny.

Z tych m.in. powodów wskazane jest drobiazgowie zgłębienie biografii gen. Boruty i wyeksponowanie tych problemów, które z różnych przyczyn nigdy nie zostały opublikowane lub rozpowszechnione. Wnikliwa kwerenda przeprowadzona przez autora pozwala wysnuć jednoznaczne stwierdzenie, że najbardziej wiarygodnymi materiałami są dokumenty archiwalne. Dzięki nim, charakterystyka osobowa gen. Boruty została przedstawiona w sposób możliwie pełny i przejrzysty.

Podstawę źródłową opracowania stanowią materiały zgromadzone w archiwach oraz placówkach naukowych w kraju i za granicą. Szczególnie cenne okazały się zasoby nieistniejącego już Wojskowego Instytutu Historycznego⁵ oraz Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie. W CAW ślady po generale Borucie odnaleźć można w jego Teczce Personalnej oraz w zbiorach dokumentów Kapituły Orderu Virtuti Militari, Orderu Odrodzenia Polski, Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości, jak również w zespołach akt polskich formacji na Zachodzie bądź w relacjach dotyczących kampanii wrześniowej.

Część materiałów źródłowych odszukać można także w Archiwum Akt Nowych (zespół akt i dokumentów dotyczących gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza) oraz – szczątkowo – w Muzeum Niepodległości w Warszawie. Wiele niezwykle cennych źródeł zgromadzonych jest natomiast w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie. W roku 1998 syn Generała, Mieczysław Boruta-Spiechowicz jr, przekazał tam – liczącą 8 teczek – spuściznę po swoim Ojcu. Zaskakuje natomiast fakt, że w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem, niewiele pozostało pamiątek po wybitnym obywatelu tego miasta.

Rewelacją okazały się zasoby Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie. Na podstawie zachowanych materiałów Informacji Wojskowej oraz Urzędu Bezpieczeństwa dokładnie można odtworzyć skrywane do niedawna szczegóły agenturalnego rozpracowania Generała.

Podobnie kompletne zespoły akt znaleźć można za granicą. Placówki naukowe w Londynie: Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego wraz ze zbiorami Studium Polski Podziemnej oraz Instytut Józefa Piłsudskiego zadzi-

⁵ Wojskowy Instytut Historyczny został rozwiązany z dniem 1 stycznia 2002 r. Jego zbiory archiwalne przeniesiono do kontynuującego tradycje WIH, Wojskowego Biura Badań Historycznych w Warszawie (przyp. W.G.).

wiają bogactwem zgromadzonych tam dokumentów, stanowiących cenny materiał źródłowy dla historyków. Wykorzystane kolekcje: gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza, gen. Władysława Andersa, rtm. Włodzimierza Sumowskiego, kpt. Stanisława Michułki oraz akta: Armii Polskiej w ZSRR, 1. Korpusu Pancerno-Motorowego w Szkocji, jak również dokumenty: Armii Polskiej na Wschodzie oraz Kancelarii Naczelnego Wodza, pozwoliły dokładnie przedstawić burzliwe losy naszego bohatera w czasie wojennej tułaczki.

Uzupełnieniem archiwaliów są zebrane i opublikowane dokumenty źródłowe. Szczególnie przydatne pod tym względem okazały się zbiory dokumentów opracowane pod redakcją prof. Bogusława Polaka, dotyczące walk o Lwów i Małopolskę Wschodnią⁶. Okres międzywojenny dokumentują m.in. wydawnictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych⁷, zaś tłem do kampanii wrześniowej jest m.in. *Wojna Obronna Polski 1939*⁸.

Nie można w tym miejscu pominąć wydanego w Londynie, wielotomowego opracowania *Polskie Siły Zbrojne w latach II wojny światowej*⁹, zawierającego chronologię wydarzeń podczas walk we wrześniu 1939 r.

Dobrze się również stało, że w ostatnich latach otwarte zostały skrywane dotąd archiwa w Rosji i na Ukrainie. Dzięki temu wiele dokumentów opatrzonych klauzulą „*chranit' wieczna*”, zostało ujawnionych i udostępnionych historykom. Jeszcze kilka lat temu, prawdopodobnie nikt nie spodziewał się, że wydobyte zostaną na światło dzienne protokoły z przesłuchań NKWD generałów: Andersa, Januszajtisa czy Boruty-Spiechowicza¹⁰. Ten arcyciekawy materiał pozwoli obecnie dokładniej przyjrzeć się niezwykle trudnej działalności konspiracyjnej prowadzonej pod okupacją sowiecką, a również i roli, jaką odegrał w niej nasz bohater.

Jej uzupełnieniem mogą być również wydane w Londynie, znane wcześniej zbiory dokumentów o Armii Krajowej¹¹. Dzięki archiwom rosyjskim możemy również zapoznać się z materiałami z początkowego okresu formowania Armii Polskiej na terenie ZSSR¹².

⁶ B. Polak, *Walka o polską granicę wschodnią 1918–1921. Wybór źródeł*, Koszalin 1993. Tegoż autora: *Walki o Lwów i Małopolskę Wschodnią 1918–1919. Wybór materiałów źródłowych*, Koszalin 2000.

⁷ *Spis oficerów służących czynnie w dn. 1.6.21.* wyd. MSWojsk., Warszawa dn. 24 września 1921. Także: *Rocznik Oficerski 1932.* wyd. MSWojsk., Biuro Personalne, Warszawa 1932.

⁸ *Wojna Obronna Polski. Wybór źródeł*, Warszawa 1968.

⁹ *Polskie Siły Zbrojne w latach II wojny światowej*, t. 1–3, Londyn 1950–1975.

¹⁰ *Polskie podziemie na terenie Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w l. 1939–1941*, t. 2, Moskwa, Warszawa 2001. Także: *Polska i Ukraina w latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku. Polskie Podziemie 1939–1941: Lwów, Kołomyja, Stryj, Złoczów*, t. 1, Warszawa, Kijów 1998,

¹¹ *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1 i 4, Londyn 1970–1989.

¹² *Katyń. Dokumenty zbrodni. Losy ocalałych. Lipiec 1940–marzec 1943*, t. 3. Warszawa 2001. Także: *Polscy jeńcy wojenni w ZSRR 1939–1941. Z archiwów sowieckich*, przeł. i oprac. W. Materski, t. 1, Warszawa 1992.

Szczątkową wiedzę o interesującej nas postaci dają też rozmaite pamiętniki. Tu – na szczęście – nieco miejsca poświęcił swojemu dawnemu dowódcy, generał broni Józef Kuropieska w autobiograficznych memuarach pt. *Wspomnienia oficera sztabu 1934–1939*¹³. Sylwetkę gen. Boruty przedstawił również gen. Władysław Anders we wspomnieniach zatytułowanych *Bez ostatniego rozdziału*¹⁴, oraz Klemens Rudnicki w książce *Na polskim szlaku*¹⁵, czy wreszcie – dość obszernie – Zygmunt Berling w swoich *Wspomnieniach. Z łagrów do Andersa*¹⁶. Wykorzystane zostały ponadto *Listy z Rosji do generała Sikorskiego* autorstwa Stanisława Kota¹⁷.

O Borucie pisał też były osobisty sekretarz Bolesława Bieruta, Stanisław Łukasiewicz¹⁸. Z jego książki dowiedzieć się można m.in. o pierwszych miesiącach pobytu Generała w kraju, po powrocie z Wielkiej Brytanii. Swoje zakopiańskie spotkanie z generałem Borutą w 1985 r. dokładnie opisał także Lech Wałęsa w książce pt. *Droga nadziei*¹⁹. Jest ono o tyle wiarygodne, że sporządzone zostało na podstawie zapisu z taśmy magnetofonowej.

Pionierskim natomiast można nazwać opracowanie Wacława Subotkina z Warszawy przez Anglię do Szczecina²⁰. Nigdy nieopublikowane, lecz złożone w formie maszynopisu w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, podejmuje oprócz własnych przeżyć autora, również i inne wątki. Znaleźć można w nich m.in. okres tworzenia 5. DP w ZSSR, przyczyny konfliktu Boruty z Andersem, oraz działalność społeczną Generała w Szczecinie po roku 1956.

Przy zbieraniu materiałów, oprócz wspomnianych źródeł, autor wykorzystał jednocześnie nieznane dotąd wspomnienia bądź relacje ludzi niegdyś blisko związanych z generałem Borutą-Spiechowiczem. Uzupełnieniem opracowania są zatem wypowiedzi gen. Józefa Kuropieski, gen. Wojciecha Jaruzelskiego, płk. Józefa Romana, Wacława Subotkina, generałowej Marty Abrahamowej czy wreszcie płk. Ignacego Sanaka – oficera ordynansowego gen. Boruty z września 1939 r. Ten ostatni przekazał ponadto autorowi wiele osobistych pamiętek, w tym kilka cennych zdjęć swojego dowódcy.

Warto również wspomnieć o audycji radiowej nagranej w ostatnich miesiącach życia Boruty, przez dwóch dziennikarzy Polskiego Radia, Ireneusza Kasprzysia i Jerzego Skrobota. Wspomnienia Generała w formie wywiadu, opatrzone tytułem *Do końca wierny Niepodległej*, wyemitowane zostały nie tylko na antenie radiowej, ale również wydrukowane w „Życiu Lite-

¹³ J. Kuropieska, *Wspomnienia oficera sztabu 1934–1939*, Kraków 1984.

¹⁴ W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału*, *Wspomnienia z lat 1939–1946*, Londyn 1949.

¹⁵ K. Rudnicki, *Na polskim szlaku*, Wrocław 1990.

¹⁶ Z. Berling, *Wspomnienia*, t. 1: *Z łagrów do Andersa*, Warszawa 1990.

¹⁷ S. Kot, *Listy do gen. Sikorskiego*, Londyn 1956.

¹⁸ S. Łukasiewicz, *Byłem sekretarzem Bieruta*, Kraków 1987.

¹⁹ L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 1989, s. 322.

²⁰ W. Subotkin, *Z Warszawy przez Anglię do Szczecina*, cz. 2, mps, Szczecin 1971.

rackim”²¹. Co prawda stało się to już po śmierci Generała, ale wypada dodać, że ów materiał był później kilkakrotnie wznawiany.

Podczas gromadzenia materiałów, nieocenioną pomocą służyła autorowi rodzina generała Boruty, w tym przede wszystkim: syn – inż. Mieczysław Boruta-Spiechowicz junior (zm. w roku 2006 w Warszawie), żona – Nora Spiechowiczowa, (zm. w październiku 2007 r. w Anglii) oraz córka i zięć – państwo Irena i Konstanty Chmielewscy (oboje zmarli w Szczecinie: 2000 i 1998 r.). Również pewne relacje o swoim sławnym dziadku przekazały wnuki: Anna Chmielewska-Głowacka i Krzysztof Mowczko. Także pierwszy zięć Generała, Witold Mowczko (zm. w październiku 2007 r. w Szczecinie) potwierdził wiele faktów z życia swego teścia, podobnie jak spokrewniona z pierwszą żoną gen. Boruty, pani Irena Rawczyńska-Englert.

Jednakże – co trzeba przyznać – do informacji ze strony rodziny autor podchodził z dużym krytycyzmem.

Szczególne uznanie należy się o. Eustachemu Rakoczemu-ZP, kapelanowi Żołnierzy Niepodległości, który nie tylko służył własnymi wspomnieniami, ale również udostępnił część materiałów ze swojej kolekcji i „duchowo” wspierał autora w czasie kilkuletniej pracy. Istotny wkład wnieśli również: Janusz Nosek – twórca pierwszego opracowania biograficznego o Borucie i Jerzy Giza – wnuk byłego dowódcy 3. pułku strzelców podhalańskich płk./gen. Józefa Gizy oraz dr Tadeusz Krawczak – dyrektor Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

Nie można nie wspomnieć o wielkim zainteresowaniu, jakie towarzyszyło autorowi podczas zbierania materiałów na Podhalu. Relacje mieszkańców Zakopanego, w tym m.in.: Kamy i Marii Brzeczek, państwa Janiny i Seweryna Kisielewskich oraz Kazimierzy i Władysława Gajewskich wydatnie wzbogaciły treść niniejszego opracowania. Wielką zasługą mecenasa Gajewskiego było przekazanie autorowi 3 teczek z autentycznymi dokumentami, dotyczącymi rozmaitych spraw Generała z lat 1958–1985. Dzięki temu możliwe było pełne wykorzystanie tych nieujawnionych dotąd materiałów. Podobnie było w Przemyślu, gdzie pan Józef Rybczyński, właściciel willi „Zofjówka” przy ul. Żeromskiego 19, w której przed wojną zamieszkiwał generał Boruta – pasjonat biografii swego „dawnego lokatora” zechciał przekazać do wykorzystania wiele zdjęć i dokumentów ze swego domowego archiwum.

Pisemnym potwierdzeniem osobistych kontaktów Boruty z ówczesnym metropolitą krakowskim, kardynałem Karolem Wojtyłą, jest przesłany do autora list ze Stolicy Apostolskiej z dnia 7 maja 2002 r.²²

Przy pisaniu niniejszego opracowania, pomocne były również opublikowane wcześniej syntezy, monografie i artykuły dotyczące epizodów z dzie-

²¹ I. Kasprzysiak, J. Skorobot, *Do końca wierny Niepodległej*, „Życie Literackie”, nr 46, Kraków 13.11.1988 r., s. 8.

²² List z dn. 7.05.2002 r. w imieniu Jana Pawła II podpisał asesor Mons. Pedro López Quintana (w zbiorach autora).

jów Polski, z którymi w jakiś sposób spletały się losy Boruty-Spiechowicza. Są one swoistym tłem do opisywanych wydarzeń. Wśród wielu źródeł wymienić należy przede wszystkim opracowania dotyczące walk niepodległościowych w latach 1914–1918 autorstwa Waława Lipińskiego²³, Henryka Bagińskiego²⁴, czy też współczesną – o fundamentalnym niemal znaczeniu – publikację pod red. Piotra Staweckiego *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864–1939*²⁵.

Na szczęście wśród wydanych ongiś drukiem materiałów są również i te, których autorem osobiście był Boruta-Spiechowicz. Jeszcze przed wojną opracował on bowiem *Działania pod Rarańczą*²⁶, oraz opisał swój udział w walkach o Lwów²⁷. Dzięki temu możliwe było dokładne poznanie jego roli w czasie wspomnianych wydarzeń.

Natomiast tłem do wojennych przeżyć Generała jest monografia Władysława Steblika pt. *Armia „Kraków” 1939*²⁸. Ta rzetelna publikacja, wzbogacona dodatkowo szkicami działań operacyjnych, pozwala nam wnikliwie prześledzić udział Grupy gen. Boruty w kampanii wrześniowej.

Jej uzupełnieniem są opracowania Ludwika Głowackiego *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*²⁹ oraz Ryszarda Daleckiego *Armia „Karpaty” w wojnie obronnej 1939*³⁰. Sporo informacji nt. konspiracji niepodległościowej we Lwowie dają nam opracowania Jerzego Węgierskiego pt. *Lwów pod okupacją sowiecką 1939–1941*³¹, oraz Stanisława Pempła *ZWZ-AK we Lwowie*³², w których kilkakrotnie wspomniano m.in. o działalności gen. Boruty w strukturach POWW. Przy opisywaniu późniejszego okresu, autor skorzystał również z dorobku Piotra Żaronia, zajmującego się losami rodaków deportowanych w głąb ZSSR oraz problematyką formowania armii gen. Andersa³³.

Jednakże w przedstawionych powyżej publikacjach i opracowaniach, osoba gen. Boruty wymieniana jest w sposób zaledwie śladowy i pozbawiona

²³ W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, Warszawa 1935.

²⁴ H. Bagiński, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908–1914*, Warszawa 1935. Tegoż autora: *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920*, wyd. II, Warszawa 1990.

²⁵ P. Stawecki, *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864–1939*, Warszawa 1990.

²⁶ M. Boruta-Spiechowicz, *Działania pod Rarańczą w: Rarańcza. Zbiór opracowań na 15-lecie czynu zbrojnego*, Warszawa 1933.

²⁷ M. Boruta-Spiechowicz, *Obrona Lwowa w: Obrona Lwowa 1–22 listopada 1918. Relacje uczestników ze wstępnym słowem gen. Juliana Stachiewicza, z przedmową gen. Bolesława Popowicza i prof. Stanisława Zakrzewskiego*, t. 1, Lwów 1933.

²⁸ W. Steblik, *Armia „Kraków” 1939*, Warszawa 1975.

²⁹ L. Głowacki, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w 1939 r.*, Lublin 1976.

³⁰ R. Dalecki, *Armia „Karpaty” w wojnie obronnej 1939*, Rzeszów 1989.

³¹ J. Węgierski, *Lwów pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 1991.

³² S. Pempel, *ZWZ-AK we Lwowie*, Warszawa 1990.

³³ P. Żaroń, *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1990; także: *Armia Polska w ZSRR i na Bliskim i Środkowym Wschodzie*, Warszawa 1981; także: *Kierunek wschodni w strategii wojskowo-politycznej gen. Wł. Sikorskiego 1940–1943*, Warszawa 1988.

cienia jakiegokolwiek charakterystyki osobowej. Suche biogramy autorstwa Tadeusza Kryski-Karskiego i Stanisława Żurakowskiego³⁴, czy też Grzegorza Mazura i Jerzego Węgińskiego³⁵ bądź Zbigniewa Mierzwińskiego³⁶, nie wnoszą nic nowego oprócz informacji o znaczeniu encyklopedycznym.

Nie można również bezkrytycznie powoływać się na rozmaite artykuły prasowe poświęcone Borucie, bowiem wartość tego materiału jest zróżnicowana. Niektóre z nich, np. *Ogrodnik ze Skolwina*³⁷ autorstwa Bogusława Twardochleba zamieszczony w „Kurierze Szczecińskim” w dn. 9 XI 2001 r. pełne są pomyłek i przeinaczeń. Podobnie jak artykuł Ryszarda Jedwabnego zamieszczony w „Szczecińskim Przeglądzie Aktualności Kulturalnych”, bardziej oparty jest na relacjach, aniżeli na archiwaliach bądź materiałach źródłowych³⁸.

Z powyższych rozważań jednoznacznie wynika, iż biografia gen. Boruty-Spiechowicza nie doczekała się jeszcze pełnego opracowania. Z tego m.in. względu, biorąc pod uwagę bogactwo dokonanych przez niego czynów, istnieje potrzeba dokładnego przedstawienia Czytelnikowi tej wyjątkowej postaci.

Konstrukcja pracy odpowiada poszczególnym okresom życia i działalności generała Boruty i składa się z pięciu – opracowanych chronologicznie – rozdziałów.

Rozdział pierwszy *Lata młodości i udział w walkach o niepodległość 1914–1920* poświęcony jest atmosferze w jakiej wyrastał młody Spiechowicz, osierocony przez ojca i wychowywany od 7 roku życia przez matkę. Uwzględniono w nim atmosferę domu rodzinnego, okres nauki szkolnej, działalność niepodległościową w harcerstwie i Polskich Drużynach Strzeleckich, pobyt w Belgii, a także służbę wojskową – w Legionach Polskich w czasie I wojny światowej oraz w Wojsku Polskim do czasu zakończenia wojny polsko-sowieckiej łącznie.

W rozdziale drugim *W służbie II Rzeczypospolitej* przedstawiono zawodową służbę wojskową Mieczysława Boruty-Spiechowicza w okresie międzywojennym, z uwzględnieniem następujących okresów: studia w Szkole Sztabu Generalnego, służba w latach 1921–1926, udział w wypadkach majowych 1926 r., służba na stanowiskach sztabowych w latach 1926–1932, dowództwo nad 22. Dywizją Piechoty Górskiej w Przemyślu oraz tworzenie Grupy Ope-

³⁴ T. Kryski-Karski, S. Żurakowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Londyn 1976.

³⁵ G. Mazur, J. Węgiński, *Konspiracja lwowska. Słownik biograficzny 1939–1945*, Kraków, Katowice 1997, s. 34.

³⁶ Z. Mierzwiński, *Generałowie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990.

³⁷ B. Twardochleb, *Ogrodnik ze Skolwina. Generał Boruta*, „Kurier Szczeciński” z 9.11.2001 r., s. 12.

³⁸ R. Jedwabny, *Pionierzy Szczecina – Generał Mieczysław Boruta-Spiechowicz*. „SzPAK” (Szczeciński Przegląd Aktualności Kulturalnych), nr 45, Szczecin, wrzesień 1998, s. 27.

racyjnej „Bielsko” w ostatnich miesiącach poprzedzających wybuch II wojny światowej.

Rozdział trzeci *Kampania wrześniowa i konspiracja antysowiecka* – omawia udział w kampanii wrześniowej i walkę z hitlerowskim najazdem, współtworzenie konspiracji antysowieckiej we Lwowie oraz aresztowanie i pobyt w więzieniach NKWD.

Służbę w Armii Polskiej na terenie ZSSR oraz w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie na stanowisku dowódcy 1. Korpusu Pancerno-Motorowego zawiera rozdział IV. Poruszono tu także finał sprawy honorowej założonej w Sądzie Honorowym dla Generałów przeciwko gen. Andersowi oraz przyczyny podjęcia decyzji powrotu do Polski po zakończeniu wojny.

Rozdział piąty *W Polsce Ludowej (1945–1985)* ukazuje krótki epizod służby gen. Boruty w ludowym Wojsku Polskim, odejście do rezerwy i 18-letni pobyt w gospodarstwie rolnym w Skolwinie. Wyeksponowano jednocześnie jego działalność społeczną w Szczecinie po tzw. Polskim Październiku, osiedlenie się w Zakopanem i zaangażowanie w działalność patriotyczno-niepodległościową. Ukazana została m.in. jego rola w obronie cmentarza Orłąt Lwowskich, w tworzeniu struktur Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, w rodzącym się NSZZ „Solidarność” oraz kombatantska aktywność do ostatnich chwil jego życia. Przedstawiono również w formie *post scriptum*, fakty związane ze współczesnym upamiętnieniem postaci Generała.

W zakończeniu dokonano syntezy wniosków wynikających z poszczególnych rozdziałów.

Autor serdecznie dziękuje licznym osobom, które w rozmaity sposób przyczyniły się do powstania niniejszego opracowania. Niektórzy z nich: dr med. Zofia Skeczowska, Zygmunt Węclawik, Władysław Kaszycki i płk w st. spocz. Jan Sadowski niestety przedwcześnie odeszli. Niespodziewana śmierć zabrała również ks. biskupa-seniora Ignacego Jeża, mecenasa Władysława Gajewskiego, Henryka Josta, Wacława Subotkina oraz Waldemara Siwińskiego.

Oprócz osób wymienionych na poprzednich stronach, swój liczący się wkład w przedstawioną biografię generała Boruty-Spiechowicza mają ponadto: mieszkańcy Zakopanego – Maria Biernacik, Lesław Dall, Jerzy Darowski, Jadwiga Kaszycka, Stanisław Kojer, Władysława Strama, s. Helena Borek, ks. Henryk Drozdek, ks. Stanisław Olszówka, ks. Stanisław Szyszka. Z Przemyśla – kpt. SG Elżbieta Pikor, hm. Stanisław Krakowski, Ludomir Lewkowicz, Jan Steć. Z Rzeszowa: ks. Władysław Bełza, gen. bryg. Mirosław Rozmus, kpt. Artur Surmacz oraz Grażyna Talarkowska. Z Bielska-Białej – ks. Franciszek Mąkinia i Zbigniew Stadnicki. Z Warszawy – Agata Czarnecka, Maria Filipecka, Magdalena Lewnau, Danuta Łomaczewska, płk rez. Tadeusz Krząstek. Ze Lwowa – Maria Kwasińska, Jadwiga Pańkowska, Kazimierz Dąbrowski. Z Londynu – Małgorzata Rossi oraz Jan Tarczyński. Ze Szczecina –

ks. dr Jan Mazur, Alina Głowacka, Aleksandra Żurawska, prof. Tadeusz Mieczkowski, Antoni Rogowski, dr Paweł Skubisz, dr Marcin Stefaniak, dr Krzysztof Szczur. Z Piły – mgr Marek Fijałkowski.

Z Koszalina – Halina Bogucka, Dorota Gąsiorowska, dr Andrzej Rossa, mjr rez. Jerzy Szydełko, Anna Zakrzewska-Lalik, Edyta Wnuk, Rafał Marciniak, Tadeusz Zawadzki oraz liczne grono członków i sympatyków koszalińskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, jak również drużny i druhowie z 22. Koszalińskiej Drużyny Harcerskiej im. gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza: Ola Chojnacka, Agata Kruss, Patrycja Peters, Klaudia Rosińska, Kasia i Małgosia Grobelskie, Michał Krzemiński, Paweł Michałko oraz phm. Paweł Polkowski.

Wyjątkową wdzięczność kieruję pod adresem mojej żony Barbary za cierpliwość, wyrozumiałość oraz duchowe wsparcie okazywane w czasie kilkuletniej kwerendy.

Szczególne wyrazy podziękowania składam Panu prof. dr. hab. Bogusławowi Polakowi za wszechstronną i nieocenioną pomoc okazaną podczas pisania książki.

Lata młdzieńcze i udział w walkach o niepodległość 1914–1920

Dzieciństwo i okres wczesnej młodości

U schyłku XIX wieku Rzeszów był typowym galicyjskim prowincjonalnym miastem, położonym w niedalekim sąsiedztwie twierdzy przemyskiej. O ile znaczenie tego drugiego ośrodka – ze zrozumiałych względów – zdominowane było wojskowym charakterem garnizonu, o tyle Rzeszów nie wyróżniał się niczym szczególnym wśród innych podobnych miast w dawnej c.k. monarchii. Pozbawiony większego przemysłu i ośrodków kultury, przypominał raczej senną, powiatową mieścinę, w której rytm życia mieszkańców regulowany był codziennością ich zwykłych spraw¹.

20 lutego 1894 roku, w rodzinie Stanisława Spiechowicza, robotnika marsarskiego rodem spod Jasła, pracującego w jednej z rzeszowskich jatek, przyszło na świat kolejne dziecko, chłopczyk. Poród odebrała akuszerka, Karolina Kratochowil². Dwa dni później, 22 lutego 1894 roku, w rzeszowskiej farze p.w. Św. Wojciecha i Stanisława, odbył się chrzest nowo narodzonego potomka, któremu nadano imiona Ludwik, Mieczysław.

Rodzicami chrzestnymi przyszłego generała zostali – jak można przypuszczać – zapewne bliscy znajomi Spiechowiczów. Trzymali go zatem przy chrzcielnicy: Ludwik Jaszczak, z zawodu piekarz (młynarz) i Maria Dobrowolska, kobieta o trudnym dziś do ustalenia pochodzeniu i profesji³.

Gwoli ścisłości należy dodać, że rodzina Spiechowiczów była bardzo liczna, gdyż Ludwik był z kolei... piętastym dzieckiem. W jakiś czas po nim, urodziło się jeszcze jedno, niestety nieżywe⁴. Matka, Aniela z Zatorskich, była kobietą prostą, bez wykształcenia⁵, która przede wszystkim zajmowała się

¹ Zob. F. Kotuła, *Tamten Rzeszów*, Rzeszów 1995.

² Parafia p.w. Św. Wojciecha i Stanisława w Rzeszowie, *Księga Chrztańców*, t. 48, poz. 30, 1894.

³ Ibidem.

⁴ CBW, Rps 1/97, t.1, D-415/96. *Generał Boruta-Spiechowicz pisze o sobie*, s. 1.

⁵ Relacja Nory Spiechowiczowej, wywiad nagrany dn. 19.06.1999 r. (w zbiorach autora).



Il. 1. Rzeszów z początku XX w. – widok na farę pw. Św. Wojciecha i Stanisława, w której ochrzczono Mieczysława Spiechowicza (zbiory autora)

domem i wychowywaniem potomstwa. Mimo wielu niedostatków, starała się dbać jak najlepiej o dzieci i często chwyciła się rozmaitej pracy fizycznej. Wypada bowiem dopowiedzieć, że bieda u Spiechowiczów była niesamowita i nic nie wskazywało na polepszenie tych warunków. Na domiar złego, matka od dawna żyła w konflikcie ze swoją rodziną. Ojciec nigdy nie wybaczył jej, że wyszła za mąż za niezbyt majątnego pracownika rzeźni, który – bywało – niekiedy zaglądał do kieliszka⁶.

Dodać trzeba, że do dnia dzisiejszego zachowało się bardzo niewiele informacji o przodkach małego Ludwika. Wiadomo tylko tyle, że rodzicami ojca byli: Andrzej i Agnieszka z domu Wężykowska – pochodząca z Krakowa, zaś matki: Karol i Józefa z domu Hendel⁷.

Z licznego rodzeństwa Spiechowiczów, jedynie pięcioro potomstwa dożyło wieku młodzieńczego: dwie siostry – Aniela i Helena, oraz trzech braci – Jan, Marian i Ludwik. Tego ostatniego zwykło się jednak nazywać drugim imieniem – Mieczysław⁸, i od tej pory w większości dokumentów, późniejszy generał używał właśnie tego imienia.

⁶ List N. Spiechowiczowej do autora, z dn. 31.05.1998 r. (w zbiorach autora).

⁷ Parafia p.w. Św. Wojciecha i Stanisława w Rzeszowie, *Księga Chrzów... op. cit.*

⁸ Relacja Mieczysława Boruty-Spiechowicza jr. z dn. 14.07.1989 r. (w zbiorach autora).

Nie wiadomo dokładnie jak długo Spiechowiczowie zamieszkiwali w Rzeszowie. Prawdopodobnie jednak wkrótce po urodzeniu Mieczysława, całą rodziną przenieśli się w poszukiwaniu pracy, najpierw do Krakowa (być może sądzili, że znajdą tam wsparcie u pp. Wężykowskich?), a następnie do Warszawy. Tam ojciec zaczął pracować jako rzeźnik w jatkach znajdujących się na Placu Św. Aleksandra, a później w rzeźni w Wilanowie. Cała rodzina zamieszkiwała wówczas w Warszawie przy ulicy Mokotowskiej 57⁹. Warunki lokalowe były tam niezwykle ciężkie. Dość powiedzieć, że owe lokum było po prostu tzw. stróżówka, w której chłopcy – z braku miejsca – musieli całą trójką spać w kuchni¹⁰.

Aby zarobić na utrzymanie, wszystkie dzieci podjęły pracę zarobkową. Jan został ślusarzem w fabryce Gostyńskiego, Marian – giserem w zakładach „Rau-Lillpopp”, a Helena zaczęła pracować w kwaciarni u Rabendla przy ul. Trębackiej¹¹. Jedyne nie bardzo wiadomo czym trudniła się Aniela – być może po prostu pomagała matce?

Także i mały Miecio starał się być również pożyteczny w utrzymaniu rodziny. Bywało, że po zamknięciu kwaciarni, brał od swej siostry niesprzedane jeszcze kwiaty i robiąc z nich wiązanki, biegał po Alejach Ujazdowskich, starając się sprzedawać je spacerującym parom¹². Oprócz tego, musiał niejednokrotnie wstawać wcześniej rano, by zrobić na targu zakupy dla swojej matki¹³. Był dzieckiem warszawskiej ulicy. W swoich późniejszych wypowiedziach zwykł podkreślać, że jego charakter i osobowość wykształciła bieda. Latem najczęściej chodził boso, a w słotne i chłodne jesienne dni... również boso¹⁴.

Niekiedy dla zabawy wskakiwał do kursujących dorożek tzw. parokonek, ale czasami miał nadzieję, że w powozie uda mu się sprzedać jakiejś zakochanej parze bukiet kwiatów za 5 kopiejek, przygotowany przez siostrę. Tego typu praktyki były surowo zabronione i któregoś razu mały Miecio wyskakując z dorożki, wpadł prosto w objęcia... carskiego policjanta. Po latach powiedział: „Trzech rzeczy się wówczas bałem: ojca, bijał mnie pasem. Wołałem: <Tatusiu tylko nie po nogach>. Były bowiem gołe. Cyrkułu – widziałem nieraz policjantów, kiedy prowadzili opierających się pijaków i złodziei. Pluskiew, które męczyły mnie i braci nocami”¹⁵.

Nieszczęścia jednak nie ominęły rodziny. W 1903 r. zmarł ojciec, a w jakiś czas później otruła się jedna z siostr – Aniela¹⁶. Trudne dzieciństwo sprawiło,

⁹ CBW, Rps 1/97, t.2. M. Boruta-Spiechowicz, *Szlaki bojowe*, mps, s. 3.

¹⁰ List N. Spiechowiczowej do autora, z dn. 31.05.1998 r. (w zbiorach autora).

¹¹ CBW, Rps 1/97, t. 1, D-415/96. *Gen. Boruta-Spiechowicz pisze... op. cit.*, s. 7.

¹² *Ibidem*, s. 1.

¹³ List N. Spiechowiczowej... *op. cit.*

¹⁴ CBW, Rps 1/97, t. 1, D-415/96. *Gen. Boruta-Spiechowicz pisze..., op. cit.*, s. 7.

¹⁵ *Ibidem*, s. 7–8.

¹⁶ *Ibidem*, s. 1.

że Mieczysław miał poważne problemy z nauką. Początkowo uczęszczał do trzyklasowej szkoły powszechnej, a od roku 1905 doksztalał się na tzw. kompletach i w Szkole Sztuk Pięknych na Placu Teatralnym. Tam jego nauczycielami byli m.in. prof. Miłosz Kotarbiński i prof. Jan Kauzik. W szkole tej Mieczysław ujawnił drzemający w nim talent plastyczny, a jedna z jego prac – głowa Milona – narysowana węglem, została nawet wysłana do Petersburga, gdzie otrzymała wyróżnienie¹⁷.

Niebawem jednak Mieczysław przeniósł się do prywatnego gimnazjum pani Cichińskiej przy ulicy Miodowej, a stamtąd do Gimnazjum Realno-Filologicznego Jana Kreczmara przy ulicy Śniadeckich. Mimo odkrytego talentu do rysowania nigdy już nie powrócił. Z sentymentem natomiast wspominał zawsze swoich nauczycieli gimnazjalnych, w tym szczególnie panią Kopalińską od języka polskiego¹⁸. Być może ta właśnie osoba miała niepośledni wpływ na kształtowanie jego osobowości.

Pochodzący z typowo robotniczej rodziny Mieczysław dość wcześnie związał się także z działalnością lewicowo-niepodległościową. Wzorem dla niego byli obydwaj starsi bracia, a on sam tak wspominał swoje pierwsze „doświadczenia bojowe”: „W 1904 i 1905 r., sprzedając gazety, sprzedawałem również książeczki pieśni polskich, a idąc w pochodzie demonstracyjnym w towarzystwie moich braci (...) śpiewaliśmy *Czerwony Sztandar* i *Na barykadzie*. Maszerując Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem na Plac Teatralny, oni – jak inni – z kijami, ja – z zapasem kamieni. Pierwsza krwawa rozprawa. Urodzeni w niewoli, zapragnęliśmy być wolnymi!”¹⁹.

Niezwykle ważny wpływ na jego wychowanie, miała także atmosfera panująca w Gimnazjum Kreczmara. Po latach Boruta sam przyznał, że szkoła ta miała swoisty lewicowo-niepodległościowy charakter. O bohaterstwie i patriotyzmie mówiło się tam niemal na wszystkich lekcjach, zaś grono pedagogiczne samo umiejętnie kreowało te wartości wśród swoich uczniów²⁰.

W okresie pobytu w Gimnazjum J. Kreczmara, młody Mieczysław zafascynował się także działalnością w skautingu. Niebawem nawiązał kontakt z organizacją harcerską i został członkiem tajnej I Drużyny Skautowej im. Romualda Traugutta. W tym środowisku Mieczysław rozpoczął spełniać swoje młodzieńcze marzenia o niepodległości. Tam też ujawnił się jego talent organizacyjny oraz niewątpliwe cechy przywódcze. Niebawem został nawet instruktorem skautowym²¹. Jednak samo harcerstwo już mu nie wystarczało, zaś sentyment do wojska był tak silny, że równolegle podjął działalność w Pol-

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Ibidem, s. 9.

¹⁹ Ibidem, s. 1.

²⁰ CBW, Rps 1/97, t. 2. M. Boruta-Spiechowicz, *Szlaki bojowe...*, op. cit., s. 3.

²¹ G. Mazur, J. Węgierski, *Konspiracja lwowska – Słownik biograficzny 1939–1945*, Kraków, Katowice 1997, s. 34.

skich Drużynach Strzeleckich oraz w Organizacji Młodzieży Niepodległościowej²².

W tym czasie uległa zmianie sytuacja rodzinna Spiechowiczów. W Warszawie pozostała jedynie Helena wraz z Mieczysławem, aby opiekować się matką, natomiast obydwaj bracia – Jan i Marian, zrezygnowali z pracy w fabrykach i przenieśli się do Grodna, gdzie pierwszy zatrudnił się w kinematografii, natomiast drugi został szoferem²³.

Niebawem jednak o młodego Mieczysława upomniało się wojsko, tyle że... austriackie. Bez znaczenia był fakt, że zamieszkiwał w Warszawie. Urodził się na terenie Galicji, więc w dalszym ciągu był poddany monarchii C.K. Mimo że od pewnego czasu fascynowało go wojsko, jednak nie zamierzał zakładać munduru zaborczej armii. Inną przyczyną uchylania się od „pójścia w kamasze” był fakt, że z powodu trudnego dzieciństwa – nie z własnej winy – był nieco opóźniony w nauce. Groziło mu więc równocześnie i powołanie do armii C.K. i przerwanie nauki jeszcze przed zdaniem matury w klasie ósmej.

Gorączkowo rozpatrywał swoją sytuację i wreszcie skorzystał z pomysłu jednego ze swych szkolnych kolegów, niejakiego Gołębiowskiego. Postanowił wyjechać za granicę i podjąć naukę na jakiegokolwiek wyższej uczelni. Ostatecznie zdecydował się na Belgię i – jak się okazało – nie był to wybór przypadkowy. Belgia była bowiem wówczas bardzo popularnym ośrodkiem emigracyjnym dla młodzieży z Kongresówki. Kolejnym ważnym argumentem przy podjęciu tej decyzji był fakt, że na większości belgijskich uczelni honorowano polskie świadectwa z zaboru rosyjskiego, a ponadto bardzo przychylnie traktowano tam przybyszów z kraju nad Wisłą.

Dzięki pomocy finansowej udzielonej przez braci oraz znajomych, głównie państwa Winnickich i Landy, już w październiku 1913 r. Spiechowicz wraz z Gołębiowskim, znaleźli się w Brukseli²⁴. Tu Mieczysław początkowo uczył się języka francuskiego, a w styczniu 1914 r. zapisał się na kurs wstępny Akademii Handlowej w Antwerpii. Nauka na tej uczelni była na szczęście bezpłatna. Zresztą, kształciła ona studentów na jednym tylko kierunku – handlowym i aby być przyjętym, wystarczyło pomyślnie zdać egzamin wstępny. Ponadto – co było bardzo ważne – Akademia zapewniała także swoim absolwentom pracę po studiach, pod warunkiem określenia kraju, do którego miało się zamiar wyjechać. Młody student wybrał egzotyczne Kongo Belgijskie²⁵.

Jak sam wspominał, w tym czasie przyszło mu borykać się z wieloma problemami, głównie finansowymi. Niewielkie kwoty przysyłał mu bracia, czasami przyjaciele. Bywało jednak, że przez cały miesiąc jego podstawowym

²² Ibidem.

²³ M. Boruta-Spiechowicz, Rps z dn. 19.08.1968 r., s. 16 (w zbiorach K. Brzeczki).

²⁴ CBW, Rps 1/97, t. 2. M. Boruta-Spiechowicz, *Szlaki bojowe...*, op. cit., s. 3.

²⁵ Ibidem, s. 4



Il. 2. Mieczysław Spiechowicz jako student Akademii Handlowej w Antwerpii – 1914 r.
(zbiory śp. Mieczysława Boruty-Spiechowicza jr)

posiłkiem była herbata i chleb²⁶. Mimo tych trudności uczył się dość dobrze, zaś w czasie wolnym uprawiał modne wtedy wśród młodzieży dyscypliny sportowe: boks, szermierkę i zapasy w stylu zwanym walką francuską²⁷. W ten sposób starał się oszukać głód, a jednocześnie wyrabiał u siebie odporność na piętrzące się niewygody i trudności.

Zdawać by się mogło, że nic nie przeszkodzi mu w dalszej edukacji i w końcu zostanie handlowcem...

²⁶ I. Kasprzysiak, J. Skorobot, *Do końca wierny niepodległej*, „Życie Literackie”, Kraków, nr 46, 13.11.1988 r., s. 8.

²⁷ Ibidem.

Konspiracja niepodległościowa i służba w Legionach

Mimo pobytu na obczyźnie, Spiechowicz nie zaprzestał działalności niepodległościowej, którą rozpoczął jeszcze w zaborze rosyjskim. Okazja ku temu była zresztą wyjątkowa, bowiem mniej więcej w tym samym okresie, na terenie Belgii, zaczęły tworzyć się emigracyjne struktury Polskich Drużyn Strzeleckich.

Ich głównym organizatorem stał się Aleksander Łuczyński, który wykorzystując liczne skupiska polskiej młodzieży, doprowadził do utworzenia „okręgu” w Zachodniej Europie. Trzeba przyznać, że warunki działalności PDS na obczyźnie były nieporównywalnie lepsze niż w Kongresówce. Organizacja ta mogła bowiem funkcjonować niemal legalnie, a tamtejsze władze przez palce patrzyły na poczynania „polskich strzelców”.

Spiechowicz bez zastanowienia wstąpił do organizacji, do której należał wcześniej w Warszawie. Po latach będzie wspominał, że poza nauką w Akademii, w czasie wolnym całkowicie pochłonięty był działalnością w PDS i ćwiczeniami²⁸. O jego zaangażowaniu świadczy fakt, że właśnie podczas pobytu w Belgii ukończył kurs podoficerski organizowany przez Polskie Drużyny Strzeleckie i uzyskał stopień kaprała²⁹.

Krótko po wybuchu I wojny światowej, Spiechowicz został aresztowany przez policję belgijską. Pretekst ku temu był jednoznaczny: urodzony w Galicji był austriackim poddanym, a ta z kolei uwikłana została w wojnę w przymierzu z Niemcami. „To było pierwsze moje więzienie” – powie później po niemal siedemdziesięciu latach³⁰. Przez trzy dni siedział w twierdzy, w jednej celi razem z Niemcami³¹, po czym wszyscy zostali odesłani na zachodnią granicę Niemiec. Stamtąd dotarł do Kolonii, gdzie otrzymał od niemieckich władz wojskowych tzw. *Offener Befehl* – i z tym dokumentem w kieszeni, w dniu 10 sierpnia 1914 r. przyjechał do Krakowa. Zamiast do wojska austriackiego, zameldował się na Dolnych Młynach w punkcie werbunkowym do Drużyn Strzeleckich. Niestety spóźnił się o cztery dni na wymarsz I Kadrowej z Oleandrów, więc wcielony został do innych tworzących się formacji legionowych.

Po krótkim okresie szkolenia, Mieczysław Spiechowicz, już jako starszy żołnierz, otrzymał swój pierwszy wojskowy przydział. Znalazł się w 1. plutonie 1. kompanii, I batalionu 2. pułku piechoty. Pułkiem dowodził płk Zygmunt Zieliński – oficer austriacki polskiego pochodzenia, zaś dowódcami batalionów zostali: I – kpt. Marian Żegota-Januszajtis, II – Kazimierz Fabrycy, III – Szczęsny Ruciński, a IV – Bolesław Roja.

²⁸ Ibidem.

²⁹ CBW, Rps 1/97, t. 2. M. Boruta-Spiechowicz, *Szlaki bojowe...*, *op. cit.*, s. 4.

³⁰ F. Penczek, *Generał*, „Tygodnik Powszechny” nr 45, 1985.

³¹ I. Kasprzyśki, J. Skrobot, *op. cit.*, s. 8.

Gdy 1. pułk walczył już na froncie na ziemi sandomierskiej, m.in. pod Konarami, 2. pułk znajdował się jeszcze w stadium organizowania. Była to typowa jednostka ochotnicza, której oficerów i podoficerów przygotowywały wcześniej powstałe organizacje wojskowe, a żołnierze rekrutowali się z patriotycznej młodzieży szkolnej, rzemieślniczej i wiejskiej³².

30 września 1914 r. pułk załadowano w Krakowie na eszelony kolejowe, i w godzinach nocnych, przez Suchą i Zwardoń, ruszył na Węgry³³. Przed Spiechowiczem otwierała się bojowa karta, którą rozpocząć miał już w stopniu kaprała, bowiem zweryfikowano jego kwalifikacje zdobyte na kursie podoficerskim w Antwerpii³⁴. Objął jednocześnie swoje pierwsze stanowisko w wojskowej hierarchii – został dowódcą sekcji. Prawdopodobnie w tym właśnie okresie wybrał sobie pseudonim „Boruta”. Od tego czasu, przydomek ten na stałe zwiąże się z nazwiskiem.

5 października 1914 r., 2. pułk piechoty dotarł transportem kolejowym na obszar północno-wschodnich Węgier i wyładowany został w miejscowości Nagy-Banya. Tam, na terenie Rusi Zakarpackiej, legionišci rzuceni zostali przeciwko 2. Dywizji Kozackiej działającej na obszarze komitatu Marmaros-Sziget. Przy minimalnych stratach własnych, słabo wyszkolona piechota stoczyła kolejno zwycięskie potyczki pod Kracsfalu, Marmaros-Sziget, Bocskó i Vissovolgy. 2. pp ruszył na północ, w rejon Königsfeld – Brustura, gdzie wraz z 3. pp otrzymał rozkaz przygotowania się do ofensywy na Nadwórnę i Stanisławów. Oddziały pieszo przekroczyły po tzw. Drodze Legionów trudno dostępne dla taborów Gorgany, a następnie przez Przełęcz Pantyrską, weszły na teren Galicji Wschodniej, znacząc swój szlak bojami pod Zieloną, Rafajłową, Pasiieczną i Pniowem.

24 października, 2. pułk śmiałym uderzeniem zajął Nadwórnę. Wsławił się wówczas I batalion dowodzony przez kpt. Mariana Żegotę-Januszajtisa, pod rozkazami którego walczył m.in. kaprał Boruta. Na dalszej drodze stał Mołotków. Tam, przeciwko ośmiu polskim batalionom (2. i 3. pp) i współdziałającym z nimi dwóm batalionom austro-węgierskiego pospolitego ruszenia, wyposażonym zaledwie w 14 dział, Rosjanie rzucili 16 batalionów piechoty z 32 karabinami maszynowymi i 48 działami oraz silny oddział jazdy³⁵.

Bitwa pod Mołotkowem rozpoczęła się 29 października. Poległo w niej około 200 legionistów, 480 odniosło rany a 200 zaginęło³⁶. Po bitwie, wy-

³² J. Sitko, *Zarys historii wojennej 2. pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1928, s. 5.

³³ H. Lewartowski, B. Pochmarski, J.A. Teslar, *Szlakiem bojowym Legionów. Krótki zarys organizacyii dziejów 2. Brygady Legionów Polskich w Karpatach, Galicyi i na Bukowinie*, Lwów 1915, s. 67.

³⁴ CAW, sygn. 8325. Teczka Personalna. Dokumenty personalne i ewidencyjno-kwalifikacyjne gen. M. Boruty-Spiechowicza.

³⁵ M. Klimecki, W. Klimczak, *Legiony Polskie*, Warszawa 1990, s. 18.

³⁶ Ibidem.

krwawiony 2. pp (bez IV baonu) wycofany został do Königsfeld na odpoczynek. Tam też kapral Boruta nabierał sił po przebytych bojach.

26 listopada 1914 r. przeprowadzono reorganizację formacji legionowych walczących w Karpatach Wschodnich i utworzono z nich dwa zgrupowania taktyczne. Jednym dowodził generał Karol Trzaska-Durski, natomiast drugim – major Józef Haller. W nowych strukturach, 2. pułk piechoty (bez IV batalionu – przydzielonego mjr. Hallerowi) wszedł w skład grupy gen. Trzaski-Durskiego i uczestniczył w dalszych działaniach bojowych na Huculszczyźnie³⁷.

Po ciężkich walkach pod Briazą, Mołdawą, Łopuszmem, Śniatyniem, Niżnowem, Tłumaczem, Korolówką i Bartnikami, zdziesiątkowany 2. pułk piechoty, w połowie marca 1915 r. odszedł na zasłużony odpoczynek do Kołomyi. Ze skoncentrowanych tam oddziałów utworzono II Brygadę, zwaną także Karpacką lub – określaną bardziej szacownie mianem – „Żelazną”. Na jej czele stanął pułkownik Ferdynand Kuttner. W skład nowo utworzonej brygady weszły teraz 2. i 3. pułki piechoty, dywizjon kawalerii, dywizjon artylerii oraz pododdziały techniczne i zaopatrzenia. Zaszła również zmiana na stanowisku dowódcy 2. pp. Po pułkowniku Zielińskim, obowiązki przejął Marian Żegota-Januszajtis, świeżo mianowany podpułkownikiem.

Od połowy kwietnia 1915 r., II Brygada zaczęła przybywać na pogranicze bukowińsko-besarabskie. Prowadząc działania zaczepne – podwładni ppłk. Januszajtisa zdobyli Mamajowce i Zadoborówkę, docierając w pościgu za Rosjanami do miejscowości Rokitna³⁸.

W tym czasie czyny bojowe i odwaga Boruty zostały należycie docenione. Rozkazem Komendy Legionów L. 126 z dnia 26 maja 1915 r. mianowany został na pierwszy stopień oficerski, tj. chorążego. A w kilka dni później, 2 czerwca – przyznano mu srebrny medal waleczności³⁹.

Zajmując ze swym plutonem pozycje pod Rokitną, chorąży Spiechowicz otrzymał zadanie zabezpieczenia lewego skrzydła ugrupowania. Bój rozpoczął się 13 czerwca o świcie. Jako pierwsza ruszyła kawaleria w sile szwadronu rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza. Mało brakowało, a ułani zostaliby ostrzelani przez karabiny maszynowe Boruty, który nie był uprzedzony o pojawieniu się na tym odcinku własnej kawalerii. Tylko przypadek zrzucił, że nie doszło do tragedii.

Krwawą łaźnię urządzili jednak ułanom Rosjanie. Na 62 uczestników szarży poległo piętnastu, a dwudziestu pięciu odniosło rany. Mimowolnym świadkiem tego wydarzenia był chor. Spiechowicz, który przez lornetkę – niedawno otrzymany atrybut oficerskiej godności w armii C.K. – obserwował przebieg szarży i masakrę polskich ułanów⁴⁰.

³⁷ *Księga Chwały Piechoty*, red. B. Prugar-Ketling, Warszawa 1937–1939, s. 465.

³⁸ S. Wyrzecki, *2 Pułk Piechoty Legionów*, Pruszków 1992, s. 13.

³⁹ CAW, sygn. 8325. Teczka Personalna. Poświadczenie służby.

⁴⁰ I. Kasprysiak, J. Skrobot, *op. cit.*, s. 8.

W pościgu za nieprzyjacielem pułk doszedł do Rokitnej, skąd skierowany został do Rarańczy, gdzie wyróżnił się w twardej walkach obronnych.

Spiechowicza opuściło wówczas na moment żołnierskie szczęście. Kula karabinowa strzaskała mu łokieć lewej ręki. Rana okazała się na tyle groźna, że 17 czerwca musiał opuścić szeregi i odesłany został do szpitala wojskowego w Krakowie⁴¹. Z tego okresu zachowała się fotografia przedstawiająca Borutę z ręką na temblaku. Prawdopodobnie wykonał ją na pamiątkę jakiś krakowski fotograf. Okres leczenia i rekonwalescencji trwał do końca października 1915 r. W tym czasie ustały także walki na froncie pod Rarańczą.

Rozkazem Komendy Grupy L. 235 z dnia 31 grudnia 1915 r., chorąży Boruta-Spiechowicz mianowany został podporucznikiem, „za dzielne zachowanie się przed nieprzyjacielem”⁴². Była to nominacja w pełni zasłużona, bowiem w czasie dotychczasowych walk na bojowym szlaku 2. pp, Boruta dał się poznać jako bardzo odważny żołnierz, a jego determinacja i poświęcenie nie mogły pozostać niezauważone. Jednak sławę przyniosły mu dopiero późniejsze wydarzenia frontowe:

„niczego się w życiu nie bałem. Nigdy tej odwagi nie marnowałem na darmo. Zawsze to był jakiś cel. A już pod bokiem żołnierza (...) czy to były boje, czy inne (potyczki – przypis W.G.) żaden żołnierz nie mógł powiedzieć, że ja nie skoczę wcześniej niż on do boju na bagnety”⁴³.

Tymczasem zaszła zmiana na stanowisku dowódcy II Brygady i od 14 lipca 1916 r. funkcję tę objął pułkownik Józef Haller⁴⁴. 4 sierpnia 1916 r., 2. pp stoczył walkę pod Rudką Miryńską. Bojem tym zakończył swój pobyt na Wołyniu i chwalebna działalność pod sztandarami Legionów Polskich. We wrześniu 1916 r. zapadły decyzje o przeniesieniu formacji legionowych na teren okupacji niemieckiej. 9 października 2. pułk piechoty wraz z innymi pułkami legionowymi przemieścił się do Baranowicz, które znajdowały się już w strefie niemieckich działań frontowych. Tu, w związku z postanowieniami Aktu 5 listopada, przeformowany został na pułk Polskiej Siły Zbrojnej (*Polnische Wehrmacht*) i przeniesiony następnie do Zambrowa, w celu przeszkolenia według regulaminów niemieckich. Po tym okresie nastąpiła kolejna dyslokacja pułku, który ostatecznie zakwaterowany został w Pułtusku⁴⁵.

⁴¹ CAW, sygn. 8325. Teczka Personalna. Poświadczenie służby, *op. cit.*

⁴² Ibidem.

⁴³ I. Kasprzysiak, J. Skrobot, *op. cit.*, s. 8.

⁴⁴ Ówczesna biografia Józefa Hallera przedstawiała się nader barwnie: urodzony w 1873 r. w Jurczycach pod Krakowem, ukończył szkoły w Koszycach i Hranicach oraz Wojskową Akademię Techniczną w Wiedniu w 1895 r. Był więc zawodowym oficerem armii austriackiej, z której odszedł w 1912 r. w stopniu kapitana. Działalność niepodległościową rozpoczął we Lwowie – od roku 1914 organizował skauting i Drużyny Sokole. 29 sierpnia 1914 r. został dowódcą Legionu Wschodniego, a później dowodził batalionem w 3. pp I Brygady Legionów. Obowiązki te pełnił do lipca 1916 r., po czym krótko służył w Komendzie Legionów.

⁴⁵ *Księga Chwały Piechoty...*, *op. cit.*, s. 466.

Tam również Boruta otrzymał swój kolejny oficerski awans. Rozkazem Komendy Legionów L. 254 z dnia 7 grudnia 1916 r., mianowany został porucznikiem⁴⁶. Co prawda, niektóre źródła wskazują, że mógł otrzymać ten stopień 22 listopada 1916 r.⁴⁷, ale prawdopodobnie chodzi tu o kwestię tzw. starszeństwa. Jest za to faktem niezaprzeczalnym, że za dotychczasowe czyny bojowe i odwagę wykazaną na polu walki, porucznik Boruta otrzymał kolejne odznaczenie. Był to *Signum Laudis* na wstędze wojskowego Krzyża Zasługi, przyznany mu Rozkazem Komendy Legionów L. 255 z dnia 10 grudnia 1916 r.⁴⁸

W czasie pobytu na kwaterach w Pułtusku, w lipcu 1917 r. nadchodził tzw. kryzys przysięgowy. Przed poważnym dylematem stała cała II Brygada, która tylko z pobudek karności i dyscypliny wojskowej, składa ją według obco brzmiącej roty⁴⁹. W szeregach przysięgających legionistów na koszarowym placu stał również ze swoją kompanią porucznik Boruta-Spiechowicz. Możemy domniemywać, że musiały targać nim wówczas jakieś wewnętrzne, sprzeczne uczucia, ale – jak kilkakrotnie wspomniano – był on oficerem bardzo zdyscyplinowanym, słynącym z odwagi i ufającym swoim przełożonym.

Ci zaś potrafili właściwie docenić jego nieustraszoną postawę w walkach oraz żołnierską wierność, bowiem Rozkazem Komendy Legionów L. 191 z dnia 5 sierpnia 1917 r. otrzymał kolejne wojenne odznaczenie. Był to brązowy *Signum Laudis* na wstędze wojskowego Krzyża Zasługi z Mieczami⁵⁰. Otrzymanie tak wysokiego odznaczenia za bezsprzecznie wykazywane męstwo na polach bitew, w chwili jednak, gdy dopełniał się los Legionów, mogło być traktowane jako gest o zupełnie innym znaczeniu. Boruta wszakże nigdy i nigdzie nie skomentował tego faktu.

W kraju tymczasem pozostały jedynie drobne oddziały *Polnische Wehrmacht*, oraz pułki dawnej II Brygady w składzie: 2. pp – dowodzony przez ppłk. Michała Żymińskiego, 3. pp – mjr. Józefa Zajęca oraz 2. puł – rotmistrza Jana Dunina-Brzezińskiego. W wyniku przeprowadzonej reorganizacji, z jednostek tych utworzony został tzw. Polski Korpus Posiłkowy (PKP), którego główny trzon stanowiła „Żelazna” Brygada. Niebawem siły te zostały z powrotem przekazane pod komendę austriacką i znalazły się na starym szlaku swych walk, niedaleko Czerniowiec nad Prutem. Porucznik Spiechowicz zjawił się tam jako dowódca 11. kompanii 2. pułku piechoty⁵¹.

⁴⁶ CAW, sygn. 8325. Teczka Personalna. Poświadczenie służby, *op. cit.*

⁴⁷ CAW, sygn. 8325. Teczka Personalna. Karta Ewidencyjna.

⁴⁸ CAW, sygn. 8325. Teczka Personalna. Poświadczenie służby, *op. cit.*

⁴⁹ „(...) Przysięgam Panu Bogu Wszchemogącemu, że Ojczyźnie mojej Polskiemu Królestwu i memu przyszlęmu królowi – na lądzie i wodzie i na każdym innym miejscu wiernie i uczciwie służyć będę, że w stanie wojny dotrzymam wiernie braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier oraz państw z nimi sprzymierzonych (...)” – Zob. W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w l. 1905–1918*, Warszawa 1990, s. 137.

⁵⁰ CAW, sygn. 8325. Teczka Personalna. Poświadczenie służby, *op. cit.*

⁵¹ CBW, Rps 1/97, t. 2. M. Boruta-Spiechowicz, *Szlaki bojowe...*, *op. cit.*, s. 5.

Brygada przybyła na dobrze jej znane z kampanii w roku 1915 tereny na Bukowinie⁵². Warty i służby oraz ćwiczenia, mające na celu podniesienie żołnierskiej sprawności, stanowiły treść codziennej rzeczywistości. Jednak doświadczenia ostatnich miesięcy pokazały, iż kultywowana w brygadzie wiara w konieczność wytrwania w szeregach do końca wojny, aby móc wpływać na los sprawy polskiej, jest tylko złudzeniem. Czarę goryczy przepełniła wiadomość o podpisaniu traktatu brzeskiego, na mocy którego państwa centralne przekazały Ukrainie m.in. ziemię chełmską i część Podlasia.

12 lutego 1918 r. do jednostek dotarła informacja o warunkach traktatu. Następnego dnia oficerowie 2. pp postanowili zbrojnie przeciwstawić się podjętym w Brześciu decyzjom. Niebawem podobne rezolucje zapadły także w innych oddziałach. Wobec takiego obrotu sprawy, generał Zieliński postanowił powziąć środki zapobiegawcze. Na zwołanej odprawie oficerskiej usiłował ostudzić rozgorączkowane nastroje, ale nie był w stanie zapanować nad emocjami swoich podwładnych. W oddziałach po prostu wrzało⁵³.

W tym nastroju, w południe 14 lutego odbyło się w szkole w Mamałowcach zebranie oficerów 2. i 3. pułku piechoty. Według wspomnień ks. Józefa Panasia, kapelana II Brygady, bardzo patriotyczną mowę wygłosił wówczas porucznik Spiechowicz⁵⁴. Reakcja oficerów była jednoznaczna. Podjęto decyzję o przekroczeniu linii frontu i połączeniu się z działającym na terenie Rosji korpusem gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego.

Jeszcze tego samego dnia miała miejsce kolejna odprawa, na której skonkretyzowano plan dalszego działania brygady. Pułkownik Haller doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że gdyby zamiar ten przejrzeeli Austriacy, wówczas nie miałyby on najmniejszych szans powodzenia. W tej sytuacji podjęto działania pozoracyjne, mające wprowadzić w błąd zarówno Komendę PKP, jak i Austriaków. Jak gdyby nigdy nic, z dowództwa korpusu pobrano żołd dla całej brygady, wysłano wozy po uzupełnienie oporządzenia, zwłaszcza butów, a ponadto rozpuszczono wieści, iż polskie oddziały odchodzą na nocne manewry⁵⁵. Termin wymarszu określono w tajemnicy na dzień następny, tj. 15 lutego. Wszystkie pododdziały zawczasu szykowały się do akcji.

Jednakże przygotowania do przebicia się polskich oddziałów nie uszły uwadze Austriaków. Poczynając od godziny 15³⁰ dnia 15 lutego do sztabu grupy operacyjnej gen. Kossaka w Czerniowcach zaczęły napływać meldunki o podejrzanych wydarzeniach w PKP. W miarę otrzymywanych wiadomości gen. Kossak wydawał rozkazy zmierzające do uniemożliwienia przebicia się

⁵² *Księga Chwały Piechoty...*, op. cit., s. 466.

⁵³ W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w l. 1905–1918*, Warszawa 1990, s. 210.

⁵⁴ J. Panaś, *My Druga Brygada*, Katowice 1929, s. 201.

⁵⁵ W. Lipiński, op. cit., s. 212.

II Brygady. Przeciwko niej skoncentrowano prawie wszystkie jednostki wchodzące w skład jego grupy. Zadaniem oddziałów austriackich było okrążenie przebijającej się II Brygady, zapędzenie do lasu w rejon Rarańczy i rozbrojenie⁵⁶.

Nie wiedząc o tych działaniach, w brygadzie szykowano się już do wymarszu. Na „wszelki wypadek” aresztowano komendanta PKP, generała Zielińskiego, aby zapewnić mu „alibi”. W wyznaczonym czasie przerwano wszystkie połączenia telefoniczne i o godzinie 18⁰⁰ kolumna wreszcie ruszyła.

Na czele, zgodnie z przyjętymi wcześniej ustaleniami, szedł 2. pułk piechoty, który stanowił jednocześnie ubezpieczenie pozostałych jednostek. W straży przedniej maszerowała 9. kompania ppor. Mieczysława Dobrzańskiego, a następnie kolejne pododdziały 2. i 3. pułku. Dalej kompania saperów i taborzy. Niestety w Sadogórze nie zdążyła dołączyć do kolumny artyleria z 1. pułku, więc dalszy marsz zdecydowano kontynuować bez niej⁵⁷.

Za Starą Żuczką, a przed Mahlą, Brygada skręciła na Rarańczę. Tam szpica zetknąwszy się z austriacką czujką, zalegając, przez nieuwagę odsłoniła idącą z tyłu kolumnę. Nastąpił moment zawahania, który mógł pokrzyżować całą operację. W tej krytycznej chwili, znajdujący się w pobliżu por. Boruta, nieoczekiwanie przejął inicjatywę. Po krótkiej naradzie z dowódcą batalionu, mjr. Łukoskim i ppor. Dobrzańskim, wysunął się do przodu na czele swojej 11. kompanii i zdecydowanie zbliżył się do Austriaków.

Przy próbie zatrzymania kolumny przez oficera dowodzącego posterunkiem, Boruta wykorzystał moment chwilowego zaskoczenia i kilkakrotnie strzelił ze swego *Steyera* do Austriaka. Na ten sygnał 11. kompania ruszyła do przodu, otwierając jednocześnie ogień z karabinów. Zaskoczenie było kompletne. Ciężkie karabiny maszynowe przeciwnika zdołały oddać zaledwie kilka strzałów i zostały przejęte przez Polaków. W wyłom wykonany przez żołnierzy Boruty, wchodziły kolejno 9. i 12. kompanie, a następnie cały pułk, obierając kierunek na Rarańczę⁵⁸.

Niestety, Austriacy zdołali otrząsnąć się z chwilowego momentu zaskoczenia, i zebrawszy dostateczne siły, niebawem zamknęli przejście przez front. Nie udało się wyprowadzić całej brygady. Część artylerii, taborzy i pododdziały zaopatrzenia zostały odcięte. Po latach Boruta napisze w swoich wspomnieniach: „w dwie różne drogi kroczą teraz kolumny legionowe. Jedna idzie na wschód, druga – pod bagnetami posuwa się ku obozom Husztu i Saldoboszu i więzieniom Marmaros-Szigetu. Pierwsza niesie w świat bunt

⁵⁶ T. Wawrzyński, *Polski Korpus Posiłkowy (1917–1918)*, w: *U źródeł Niepodległości 1914–1918. Z dziejów polskiego czynu zbrojnego*, red. P. Stawecki, Warszawa 1998, s. 150.

⁵⁷ M. Boruta-Spiechowicz, *Działania pod Rarańczę*, w: *Rarańcza – zbiór opracowań na 15-lecie czynu zbrojnego*, Warszawa 1933, s. 125.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 126.



Il. 3. Chorąży Boruta-Spiechowicz ranny po bitwie pod Rarańczą, Kraków – 1915 r. (CBW, Rps 197, t. 7, Album ze zdjęciami z lat 1914–1985)

ducha narodowego, druga w obozach protestuje przeciwko nowemu podziałowi Polski⁵⁹.

Na spotkanie z Korpusem generała Józefa Dowbora-Muśnickiego, przedarło się około 100 oficerów oraz 1500 podoficerów i żołnierzy. Tam, pod Rarańczą, zajaśniała pełnym blaskiem sławy, gwiazda Boruty-Spiechowicza. Za udaną akcję i inicjatywę wykazaną w obliczu nieprzyjaciela, 1 marca 1918 r. mianowany został do stopnia kapitana. Zaś w Niepodległej Polsce, czyn jego znalazł uznanie we wniosku złożonym przez ówczesnego dowódcę 2. pułku piechoty, ppłk. Michała Żymierskiego, o odznaczenie go Orderem Wojennym *Virtuti Militari* III klasy⁶⁰.

⁵⁹ Ibidem, s. 128.

⁶⁰ CBW, Rps 1/97, t. 2. M. Boruta-Spiechowicz, *Szlaki bojowe...*, *op. cit.*, zał. 2, s. 70.

W szeregach II Korpusu Polskiego na Wschodzie

Przekroczenie linii frontu pod Rarańczą przez część „Żelaznej” Brygady nie rozwiązywało jej problemów. Udało się co prawda wydostać spod władzy dotychczasowych mocodawców, dla których byli już tylko „mięsem armatnim”, ale stanęli przed wielką niewiadomą, bowiem informacje o polskim wojsku, działającym na terenie Rosji, były dość mgliste bądź mocno zdezaktualizowane.

Z poprzednich doniesień wiedziano tylko tyle, że po rosyjskiej stronie, z inicjatywy Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, tworzone są polskie formacje wojskowe. Najczęściej powtarzano nazwisko generała Józefa Dowbora-Muśnickiego, jako tego, który skupiał na Wschodzie pod swe sztandary, wszystkich rozproszonych tam Polaków.

Jak wcześniej wspomniano, brygada zamierzała połączyć się właśnie z „dowborczykami”. Gdy jednak okazało się, że odległość od Rarańczy do Bobrujska – gdzie stacjonował I Korpus – jest zbyt duża, zaś trudności związane z przemieszczeniem pułków, jeszcze większe, Haller postanowił znaleźć chwilowo inne rozwiązanie. Z uwagi na fakt, że okolica, w której się znaleźli był pod kontrolą bolszewików, brygadier – na wszelki wypadek – rozpoczął z nimi pertraktacje.

Uprzedził przede wszystkim, że dowodzona przez niego formacja nie jest ani awangardą wojsk austriackich, ani nawet... rumuńskich, z którymi Rosjanie także byli w konflikcie. Dla zachowania większego bezpieczeństwa na obcym – bądź co bądź – terenie, Haller utwierdził bolszewików w przekonaniu, że mają do czynienia z tzw. II Brygadą Rewolucyjną (!)⁶¹. Ten dyplomatyczny fortel pozwolił zachować legionistom pewną swobodę ruchów i jednocześnie dał czas, tak niezbędny do odszukania polskich ośrodków wojskowych. Pierwszy znajdował się w Kamieńcu Podolskim, gdzie połączono się z grupą pułkownika Antonowicza.

W poszukiwaniu dalszych kontaktów, brygada ruszyła na północny wschód, na spotkanie z I Korpusem. Jednak na pokonanie odległości setek kilometrów mogło zabraknąć czasu, bowiem w następstwie zerwania przez Rosję rokowań pokojowych w Brześciu, 27 lutego wojska niemieckie i austriackie rozpoczęły marsz na wschód⁶². Brygadzie znów zaczęło grozić niebezpieczeństwo. Nie wiedząc jeszcze o tym, pułkownik Haller wysłał tego samego dnia do Mińska delegację w składzie: ppłk Żymierski, por. Boruta-Spiechowicz i chor. Bergiel. Zadaniem ich było uczestnictwo w Zjeździe Wojskowych Polaków wszystkich frontów i nawiązanie kontaktu z I Korpusem w Bobrujsku⁶³. Czasu było niewiele, bowiem zjazd miał rozpocząć obrady 5 marca, zaś komunikacja z Mińskiem praktycznie nie istniała.

⁶¹ Rarańcza – zbiór opracowań na 15-lecie czynu zbrojnego, Warszawa 1933, s. 131.

⁶² W. Lipiński, *op. cit.*, s. 290.

⁶³ Rarańcza..., *op. cit.*, s. 137–138.

Nagła wiadomość o rozpoczęciu działań przez państwa centralne zaskakuje delegację w drodze, jeszcze przed dotarciem do celu. Szlak prowadzący do Mińska znalazł się na terenie zajęтым przez Niemców, wobec czego misja stała się nieaktualna. Ppłk Żymierski decyduje się wraz z chor. Bergielem wrócić do brygady, natomiast por. Spiechowicza wysyła dalej do Winnicy, w celu nawiązania kontaktów ze znajdującym się tam III Korpusem gen. Eugeniusza de Hennig-Michaelisa⁶⁴.

Wobec tych zmian sytuacyjnych, brygadier Haller podejmuje najbardziej słuszną decyzję. Z uwagi na brak możliwości połączenia się z Dowbozem, który – jak się okazało – rozpoczął pertraktacje z Niemcami, postanowił skierować swoje pułki w stronę Sorok. Tam bowiem – według najnowszych danych – miały znajdować się oddziały II Korpusu gen. Sylwestra Stankiewicza, który cieszył się opinią formacji wrogo usposobionej wobec państw centralnych.

Zadecydowało o tym m.in. współdziałanie organizatorów korpusu z francuską misją wojskową gen. Philippe'a Berthelota, uwieńczone podpisaniem 2 marca tzw. deklaracji jasskiej, mającej istotne znaczenie dla sprawy polskiej. Stanowiła ona bowiem pierwszy, przekreślający traktaty rozbiorowe, oficjalny dokument państw Ententy⁶⁵. Nie czekając na powrót swoich wysłanników, Haller 28 lutego daje rozkaz do wymarszu.

2 marca do brygady dołączył ppłk Żymierski wraz z chor. Bergielem. Boruta w tym czasie dociera do Zwierzynki, gdzie dowiaduje się o układach Dowbora z Niemcami i o zajęciu przez nich Winnicy. Jego dalsza misja nie ma już sensu. Decyduje się na powrót. W Barze spotyka por. Raganowicza, który wcześniej pełnił funkcję oficera łącznikowego przy bolszewickiej 7. armii.

Obydwaj oficerowie zatrzymują się chwilowo u proboszcza, ks. Tokarzewskiego i o mały włos nie przyplącali tego życiem. Wycofujący się bowiem bolszewicy, zdążyli jeszcze nałożyć na Bar kontrybucję i urządzili tam pogrom ludności żydowskiej. Tylko dzięki wielkiemu szczęściu i zimnej krwi, udało się obydwu wymknąć z tego zamieszania i dogonić brygadę⁶⁶, która – ku wielkiemu szczęściu – zdołała już połączyć się z oddziałami II Korpusu. Stało się to 5 marca 1918 r. w Jarudze, gdzie legionieści napotkali szwadron ułanów wysłany z Sorok⁶⁷.

Jednak rzeczywistość przekroczyła wcześniejsze wyobrażenia. Korpus okazał się bowiem zlepkiem różnych oddziałów, nieprzedstawiających większej wartości bojowej, z nadmiernie rozbudowanym sztabem. Na szczęście przybycie „Żelaznej” Brygady tchnęło nowego ducha w polskie oddziały. Dzięki temu w Korpusie szybko podniosła się dyscyplina i wzrosła wartość bo-

⁶⁴ Ibidem, s. 148.

⁶⁵ *Krótki zarys dziejów II Korpusu Polskiego na Wschodzie*, Warszawa 1921, s. 16.

⁶⁶ *Rarañca ..., op. cit.*, s. 150.

⁶⁷ Ibidem.

jowa. Po dymisji generała Stankiewicza, dowództwo nad całością objął teraz brygadier Haller, który występując pod pseudonimem „generał Mazowiecki” przeprowadził szybką i skuteczną reorganizację w podległych jednostkach⁶⁸.

Po powrocie do brygady Boruta odebrał swą wspomnianą wcześniej kapitańską nominację, przyznaną za bój pod Rarańczą i objął stanowisko dowódcy kompanii.

Z tym okresem wiąże się także dość nietypowa historia, jaką przeżył za sprawą swoich podwładnych. Otóż postanowili oni ofiarować swemu dowódcy nowego konia o dźwięcznym imieniu „Malachit”. Podobno pochodził on z jakiejś stajni wyścigowej na Ukrainie⁶⁹. Niestety, ogier chyba niewiele wcześniej miał wspólnego z wojskiem, bowiem w czasie najbliższych zajęć z musztry, usłyszawszy komendy oraz chrzęst rynsztunku i szczęk broni, stanął raptownie dęba i zrzucił ze swego grzbietu jeźdźca. Upadek był o tyle niefortunny, że „Malachit” przygniół mu nogę, która jednocześnie wyskoczyła ze stawu w kolanie. Konieczna stała się pomoc lekarska. Po tym wypadku Boruta miewał dość często problemy z kontuzjowanym kolaniem, ale poradził sobie w sposób zaskakujący. Wspominał później, że tak skutecznie wyszkolił swojego ordynansa, że ten na okrzyk „noga !” wiedział od razu, że ma ją naciągać⁷⁰.

Ten młody i energiczny oficer musiał z pewnością cieszyć się wyjątkowym zaufaniem u swego dowódcy, bowiem niebawem Haller powierzył mu kolejną specjalną misję, polegającą na nawiązaniu bezpośrednich kontaktów z Radą Regencyjną. Generał orientował się co prawda w nastawieniu Niemców do sprawy polskiej, jednak miał nadzieję, że owa władza – aczkolwiek zaprzędana okupantowi – zdoła wyjednać w przyszłości jakieś korzystne warunki dla Korpusu. Rozkaz dotarcia do Warszawy i wręczenia Radzie Regencyjnej obszernego memoriału dotyczącego sytuacji w II Korpusie, generał Haller powierzył kpt. Spiechowiczowi, któremu miał towarzyszyć por. Bolesław Sikorski.

W spisanych później wspomnieniach Boruta przedstawił dokładnie przebieg swojej misji. Dzięki pomocy polskiej ludności zamieszkałej w Humaniu, obydwaj oficerowie przebrali się w ubrania cywilne i pieszo wyruszyli w nieznaną drogę, pełną niebezpieczeństw. Z oczywistych względów musieli zachować daleko idące środki ostrożności, bowiem bardzo łatwo mogli zostać posądzeni o szpiegostwo. Wokół panował terror ustanowiony przez nową władzę bolszewicką. Potwierdzeniem ich obaw były często widywane nagie zwłoki, leżące na obrzeżach mijanych ukraińskich wiosek i chutorów. Marsz ku najbliższej czynnej linii kolejowej musieli odbywać nocami⁷¹.

⁶⁸ W. Lipiński, *op. cit.*, s. 298–299.

⁶⁹ CBW, Rps 1/97, t. 2. M. Boruta-Spiechowicz, *Szlaki bojowe...*, *op. cit.*, s. 8.

⁷⁰ F. Penczek, *op. cit.*

⁷¹ CBW, Rps 1/97, t. 2. M. Boruta-Spiechowicz, *Szlaki bojowe...*, *op. cit.*, s. 6.

Dopiero w Żmerynce znaleźli pomoc u miejscowego proboszcza, który zorientował ich w panującej sytuacji, nakarmił i pozwolił nieco odpocząć. Niebawem skorzystali z nadarzającej się okazji i z pomocą polskich kolejarzy, ukryci w węglarce, już bez żadnych przeszkód dotarli do Lwowa. Spiechowicz szybko odszukał dawnych kolegów legionowych, którzy zaopatrzyli obydwu emisariuszy w odpowiednio spreparowane dokumenty i postarali się o nowe mundury oficerskie. Przebrani i ogoleni, po krótkim odpoczynku, pod zmienionymi nazwiskami dojechali wreszcie do Warszawy⁷².

W Warszawie, w ciągu dwóch dni, zostali przyjęci przez Radę Regencyjną, która przychylnie ustosunkowała się do propozycji Hallera. Memoriał przywieziony przez obydwu emisariuszy, stwierdzał m.in.: „Rzuciliśmy rodziny i kraj nasz, gdzie zapanowała przemoc i wojskowe rządy zaborców w miejsce ustawowo zagwarantowanych praw konstytucyjnych. Porzuciliśmy obóz centralnych mocarstw, które licząc na siłę i przemoc swoją, pogwałciły wszelką sprawiedliwość, niszcząc narody nie posiadające zorganizowanej siły fizycznej, aby móc się oprzeć bezprawiu i gwałtom zaborczym.

Brygada miała przejść przez linię frontu bez krwi przelewu. Niestety, w poprzek stanęły oddziały austr.-węgierskie, które zaatakowały nasze wojska. Atak został odparty, piechota przeszła bez dalszej przeszkody, ale tabory i artyleria zostały odcięte. Oburzające jest, że na spokojnie idące wozy piechota i artyleria otworzyły silny ogień, zwłaszcza nad ranem. Straty nie są znane.

Korzystając z naturalnego prawa gościnności na terenie wolnej Rosji i Ukrainy, a nie miesząc się w wewnętrzne zatargi tych państw, przeszliśmy spokojnie bez wszelkich walk przez Chocim, Kamieniec (...) do Sorok, gdzie brygada połączyła się z II Korpusem Wojsk Polskich.

Niezliczone kolonie i osady polskie witały nas z radością, a także i wsie ukraińskie przychylnie nas jako wojsko bratniego narodu, który pragnie przyjaznego współżycia z narodem ukraińskim. Także komitety i oddziały bolszewickie stały do nas delegacje i obiecywały nawet pomoc, o ile by wojsko nasze przyjęło ich formy i ustrój rewolucyjny, ale po kategorycznym postawieniu kwestii, że wojsko polskie musi być narodowe i nie może przejmować obcych form i po upewnieniu się, że nie nosimy się z wrogimi zamiarami wobec ich komitetów i oddziałów wojskowych, nie stawiali nam przeszkód, tak że bez żadnych walk i utarczek doszła brygada do celu. Dlatego też zadajemy kłam twierdzeniu austriackiej naczelnej komendy armii, jakoby oddziały brygady karpackiej zostały przez wojska rosyjskie rozbrojone. (...) Karpacka brygada, tworząca obecnie 5. dywizję strzelecką, zdążyła w dalszym ciągu konsekwentnie do wytworzenia polskiej narodowej siły zbrojnej jako jedynej gwarancji Niepodległości i Całości Państwa Polskiego.

⁷² Ibidem, s. 7.

Przesyłając ten memoriał prosimy o wniesienie energicznej interpelacji oraz wszelką możliwą interwencję, aby czyn karpackiej brygady, uznanej jako wojsko polskie względnie kadry WP (w myśl orędzia cesarza Karola), został jasno oświetlony, gdyż wojsko polskie inaczej postąpić nie mogło. Równocześnie prosimy o zaopiekowanie się rodzinami legionistów pozostawionych bez zasiłków, jak również losem internowanych legionistów, którzy winni być uwolnieni. Żądamy też uwolnienia dawniej internowanych żołnierzy i oficerów Legionów wraz z Józefem Piłsudskim⁷³.

Wykorzystując przy okazji chwilę wolnego czasu, Spiechowicz zdążył odwiedzić w Warszawie rodzinę, z którą prawdopodobnie nie widział się od czasu wyjazdu do Antwerpii w roku 1913. Radość ze spotkania z bliskimi była bardzo wielka⁷⁴.

Po wykonaniu zadania, obydwaj oficerowie wyposażeni – dla wszelkiej pewności – w dwa jednakowo brzmiące dokumenty Rady Regencyjnej, wyruszyli w drogę powrotną. Nie wiedzieli jednak, że tymczasem sytuacja Korpusu bardzo się skomplikowała...

Co prawda marsz oddziałów w kierunku Dniepru odbywał się początkowo bez żadnych przeszkód i polskie pułki – zgodnie z zamierzeniami – znalazły się w rejonie Kaniowa, to jednak zamiast niezwłocznie przekroczyć znajdującą się niedaleko rzekę, generał Haller zarządził postój.

W tym samym czasie przybył także na miejsce generał Aleksander Osiński, sprawujący od kilkunastu dni, z ramienia Rady Regencyjnej, naczelne dowództwo nad wojskami polskimi przebywającymi na Ukrainie. W imieniu Rady, zażądał bezwzględnego zatrzymania Korpusu w dotychczasowym miejscu i zakazał wchodzenia w zatargi z wojskami niemieckimi⁷⁵.

Niemcy tymczasem spokojnie koncentrowali swoje siły wokół Korpusu, i kiedy uznali, że posiadają zdecydowaną przewagę, zażądali od Hallera kapitulacji i złożenia broni. Ten jednak zwlekał do ostatniej chwili, zamiast natychmiast przeprowadzić się na drugą stronę Dniepru. Tym sposobem mógł odgrodzić się od nich szeroką przeszkodą wodną, a jednocześnie uratowałby swoje oddziały przed klęską. 11 maja rozpoczął się bój pod Kaniowem.

W tym samym czasie kpt. Spiechowicz i por. Sikorski zdążyli do Korpusu. Na wszelki wypadek rozdzielili się i każdy z nich poruszał się inną trasą. Boruta po drodze został nawet zatrzymany przez niemiecką żandarmerię, ale szczęście go nie opuściło. Zdołał uciec swym prześladowcom i wskoczył do pociągu towarowego zmierzającego do Żmerynki⁷⁶.

Ze swym towarzyszem spotkał się natomiast w umówionym miejscu w Kijowie. Tam dopiero obydwaj dowiedzieli się o okrążeniu wojsk polskich

⁷³ W. Lipiński, *op.cit.*, s. 297–298.

⁷⁴ CBW, Rps 1/97, t. 2. M. Boruta-Spiechowicz, *Szlaki bojowe...*, *op. cit.*, s. 7.

⁷⁵ W. Lipiński, *op. cit.*, s. 302.

⁷⁶ F. Pęczek, *op. cit.*

przez Niemców. Mimo grożących niebezpieczeństw, Boruta postanowił przedostać się z powrotem do generała Hallera, by zameldować o wykonaniu rozkazu i doręczyć otrzymane w Warszawie pisma. Udało mu się ominąć niemieckie placówki i zameldować u dowódcy Korpusu. Już następnego dnia, tj. 11 maja wziął udział w bitwie pod Kaniowem. Tak jak w poprzednich walkach, tak i teraz wykazał się brawurą i poświęceniem w starciach z nieprzyjacielem. Otrzymał później za to pamiątkową odznakę, „Krzyż Kaniowski”⁷⁷.

Niestety, przewaga liczebna była po stronie Niemców. Klęska stała się nieunikniona, a wszelkie drogi odwrotu zamknięte. Polskie pułki prowadziły desperacki bój w okrążeniu, by ostatecznie ulec przewadze nieprzyjaciela. Z całego II Korpusu liczącego blisko 7 tysięcy żołnierzy, do niewoli dostało się ok. 250 oficerów i 3000 szeregowych. Trafili oni do obozów w Białej, Brześciu, Gustowie, Parchimiu i Bresen⁷⁸. Pozostałym udało się wyjść z okrążenia, jednak poszli w rozsypkę. Te resztki parły później w trzech kierunkach: na Kubań – gdzie zamierzano odtworzyć II Korpus, na Syberię oraz do Murmańska, skąd prowadzić miała droga do Francji. Bitwa kaniowska, wieńcząca kilkumiesięczne dzieje II Korpusu, nie odegrała poważniejszej roli z operacyjnego punktu widzenia. Miała jednak znaczenie dla sprawy polskiej i stanowiła skromny, ale samodzielny wkład żołnierza polskiego w zwycięstwo nad państwami centralnymi.

Wszystko wskazywało na to, że Boruta również podzieli los większości żołnierzy, bowiem podczas próby wydostania się z okrążenia, został zatrzymany przez patrol niemiecki. Odprawiono go pod eskortą do punktu zborego mieszczącego się w jakiejś wiejskiej szkole, gdzie zgromadzono już kilkuset polskich jeńców. Następnego dnia, w silnie strzeżonej kolumnie przeprowadzono wszystkich na stację kolejową w Mironówce⁷⁹. Stamtąd prawdopodobnie mieli być przetransportowani do obozów. Boruta w dalszym ciągu wierzył w swoją szczęśliwą gwiazdę. Myśl o ucieczce nie dawała mu spokoju i oczekiwał pierwszej nadarzającej się okazji. Ta przyszła niebawem. Wspominał później: „Zamieniłem z Chudziecem moją oficerską bluzę i kiedy w ciągu popołudnia zaprowadzono nas do wodopoju chwyciłem „kochmaczynę” – rodzaj menażki tylko głębszej, dwulitrowej, i zamiast Chudzieca pomaszerowałem wraz z innymi żołnierzami do wodopompy. Było nas ze 30-tu chłopów. Wodę pobierano z dwóch stron budynku: z wodopompy i kranu umieszczonego na zewnątrz budynku. Właśnie gdy grupa wodopojów otoczona żołnierzami niemieckimi uzbrojonymi w karabiny z bagnetami rozdzielała się na dwie części, jedna pod pompę, druga pod kran, i zanim kordon zdążył się zamknąć, wskoczyłem wraz z nieznanym

⁷⁷ CAW, Teczka Personalna, sygn. 8325. Legitymacja Krzyża Kaniowskiego.

⁷⁸ M. Boruta-Spiechowicz, *Działania pod Rarańczą...*, *op. cit.*, s. 158–159.

⁷⁹ CBW, Rps 1/97, t. 2. M. Boruta-Spiechowicz, *Szlaki bojowe...*, *op. cit.*, s. 8–10.

podoficerem w drzwi budynku. (...) Naprzeciw drzwi, a więc nas – dwóch kolejarzy”⁸⁰.

Znów więc pomogli Borucie kolejarze. Dzięki nim dotarł do Kijowa i znalazł tam schronienie w swym niedawnym punkcie kontaktowym, tj. u rodziny por. Sikorskiego. Szczęśliwie udało mu się niebawem odszukać pułkownika Żymierskiego, który po klęsce kaniowskiej, także zakonspirował się w Kijowie i utrzymywał kontakty z polskimi kołami wojskowymi. Od niego dowiedział się o dalszych planach, zmierzających do odtworzenia polskich formacji na terenie Rosji.

Boruta nie mógł długo usiedzieć w bezczynności. Ochocho przystał na propozycję swego niedawnego dowódcy i wyruszył do Rostowa nad Donem⁸¹, gdzie miał przebywać w kwaterze „białogwardyjskiego” generała Michaiła Aleksiejewa, w charakterze polskiego oficera łącznikowego. Jego zadaniem było utrzymywanie kontaktu pomiędzy ośrodkiem w Kijowie, a sztabem gen. Aleksiejewa oraz gen. Antona Denikina, którzy byli przychylni formowaniu polskich oddziałów na kontrolowanym przez siebie terenie.

Spiechowicz bardzo zaangażował się w te przedsięwzięcia. Niebawem otrzymał jednak kolejne dyspozycje. Widocznie przełożeni pozytywnie oceniali jego działalność kurierską i talent organizacyjny, bo nowe zadanie było bardzo poważne. Miał dotrzeć na tereny Galicji, by utworzyć w rejonie Lwowa ośrodek werbunkowy dla ochotników do polskiego wojska i skierować ich następnie nad Don⁸².

Był to prawdopodobnie początek października 1918 roku⁸³.

W obronie Lwowa i kresów południowo-wschodnich

Po przyjeździe do Galicji, Boruta zastał tam sytuację zgoła inną od tej, która panowała na Kubaniu. C.k. monarchia wyraźnie trzeszczała w posadach, i czuło było zbliżający się koniec wojny⁸⁴. Częsty widok zdemoralizowanych żołnierzy na ulicach wielu miast świadczył jednoznacznie o tym, że okres świetności armii cesarskiej dawno już minął. Linia frontu – jeżeli takowa jeszcze istniała – utrzymywana była w zasadzie tylko dzięki dyscyplinie oddziałów niemieckich i specyficznej sytuacji, jaką wytworzyła rewolucja bolszewicka. Rosja oficjalnie już nie istniała i – tym samym – nie prowadziła działań ofensywnych. Bolszewicy natomiast uwikłani byli w swoje wewnętrzne spory, tj. zwalczanie kontrrewolucji na całym niemalże obszarze dawnego imperium rosyjskiego.

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ F. Penczek, *op. cit.*

⁸² CBW, Rps 1/97, t. 2. M. Boruta-Spiechowicz, *Szlaki bojowe...*, *op. cit.* s. 11

⁸³ CBW, Rps 1/97, t. 1, D 415/96/ *Gen. L.M.Boruta-Spiechowicz pisze...*, *op. cit.*, s. 3.

⁸⁴ Ibidem.

Swą konspiracyjną działalność na terenie Galicji Boruta rozpoczął od 10 października 1918 roku, jako komendant Rejonu VII Organizacji Werbunkowo-Agitacyjnej, obejmującego zabór austriacki oraz okupowaną jeszcze przez Austriaków, południową część Królestwa Polskiego. Zaczął od Lwowa, gdzie los zetknął go ze znanym mu wcześniej kpt. Zdzisławem Tatarem-Trzeźniowskim, który zapoznał go z sytuacją panującą na terenie Galicji i w samym Lwowie.

Wiści nie były zbyt pocieszające, bowiem Ukraińcy poczynili już w mieście pewne ruchy, zmierzające do zapewnienia sobie przewagi zarówno politycznej, jak i wojskowej. W obliczu tych wydarzeń, Boruta udał się czym prędzej do Krakowa, gdzie przeprowadził konsultacje z gen. Roją i ppłk. Tokarzewskim. Mając pełny obraz istniejących stosunków, szybko zorientował się, że kadry wojskowe bardziej potrzebne są w Galicji, która szykowała się do zerwania z Austrią i postanowił zaprzestać wysyłania ludzi nad Don⁸⁵.

W wyniku nagłych zmian sytuacyjnych, ta „samowola” była w pełni uzasadniona. Za jej słuszością przemawiało ponadto wrzenie niepodległościowe, które ogarnęło większość ziem polskich, w tym również tereny będące ciągle jeszcze pod administracją c.k.

Sytuacja, która niewątpliwie sprzyjała Ukraińcom, było zachowanie Polaków na terenie Galicji Wschodniej. Polacy zachowywali się powściągliwie, nie uaktywniając zbyt działalności niepodległościowej. Skutkiem tego, przy poparciu władz austriackich, już 19 października 1918 roku wybrano we Lwowie „Ukraińską Radę Narodową” i ogłoszono samodzielne „Państwo Ukraińskie”⁸⁶. Jednocześnie czyniono starania o ściągnięcie z frontu pułków ukraińskich, które w decydującym momencie miały wesprzeć siły przejmujące władzę we Lwowie.

Oblicza się, że w ostatnich dniach października, w mieście było gotowych do akcji około 1500 żołnierzy, rozlokowanych w kilku kompleksach koszarowych⁸⁷, wzmocnionych żandarmerią i formacjami policyjnymi. Całość była nieźle zorganizowana i uzbrojona głównie w broń ręczną i maszynową, ale także w artylerię i samochody, mające służyć do transportu. Wypada jednak wspomnieć, że większość tych sił stanowiły jednostki ochotnicze, rekrutujące się głównie z żołnierzy pochodzących z prowincji i nieznanących Lwowa. Przede wszystkim jednak Ukraińcy posiadali dokładnie opracowany plan zajęcia miasta, którego autorami byli kapitan Dmytro Witowski wraz z porucznikiem Petro Bubelą⁸⁸.

⁸⁵ M. Boruta-Spiechowicz, *Obrona Lwowa w: Obrona Lwowa 1–22 listopada 1918. Relacje uczestników ze wstępnym słowem gen. Juliana Stachiewicza, z przedmową gen. Bolesława Popowicza i prof. Stanisława Zakrzewskiego*, t. 1, Lwów 1933, s. 33–34.

⁸⁶ W. Hupert, *Walki o Lwów*, Warszawa 1933, s. 11.

⁸⁷ M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Wschodnią Galicję 1918–1919*, Warszawa 1997, s. 66.

⁸⁸ Ibidem.

Strona polska znajdowała się natomiast w zdecydowanie gorszym położeniu. Oprócz wspomnianej bierności, brak było jakiejkolwiek koordynacji w działalności organizacji wojskowych. Jest to fakt co najmniej zastanawiający, bowiem w owym czasie we Lwowie działały aż cztery tajne polskie związki wojskowe. Najsilniejszym z nich była Polska Organizacja Wojskowa, dowodzona od 16 października przez por. Ludwika Leveauxa, licząca ok. 300–500 członków (w tym 80 gimnazjalistów i 30 kobiet).

Z POW współpracował, założony przez Adama Próchnika, Związek Wolności, zrzeszający przede wszystkim wojskowych z armii austro-węgierskiej, a posiadający m.in. swoje komórki w stacjonujących we Lwowie 15. i 19. pp. Trzecia organizacja, tolerowana przez Austriaków pod nazwą Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Byłych Legionistów, kierowana przez kpt. Antoniego Kamińskiego, grupowała kombatantów z Polskiego Korpusu Posiłkowego. Natomiast czwartą – najmniej liczną, ale najbardziej wpływową (z racji powiązań z obozem narodowo-demokratycznym) były Polskie Kadry Wojskowe, dowodzone przez kpt. Czesława Mączyńskiego⁸⁹.

Razem stan polskich organizacji wojskowych we Lwowie wynosił ok. 700–750 ludzi, tylko w niewielkiej części przeszkolonych i słabo uzbrojonych⁹⁰. W razie potrzeby Polacy mogli jednak liczyć na wsparcie różnych stowarzyszeń społecznych i paramilitarnych, w tym przede wszystkim „Sokoła” i skautingu. Ta druga organizacja na przełomie października i listopada 1918 r. grupowała w siedmiu drużynach ok. 135 harcerzy⁹¹. Większość z nich przeszła wcześniej podstawowe przeszkolenie paramilitarne w swoich macierzystych drużynach, bądź w szeregach POW.

Naturalnym sprzymierzeńcem – w razie potrzeby – mogła być także ludność polska, stanowiąca – jak wspomniano – większą część społeczeństwa. Jedynym zaś zwartym polskim oddziałem, był skoszarowany w Szkole im. Henryka Sienkiewicza – za zgodą Rady Miasta – tzw. Batalion Kadrowy, dowodzony przez kpt. Zdzisława Tatar-Trzeźniowskiego. Ta licząca około 150 żołnierzy jednostka, w zamyśle miała pełnić funkcję reprezentacyjną podczas uroczystości przejścia Lwowa przez Radę Regencyjną w dniu 11 listopada⁹².

Z całą pewnością Boruta po rozmowie z kpt. Trzeźniowskim, miał pewne rozeznanie co do sytuacji panującej w mieście. Sprawy, które załatwiał w Krakowie oraz konsultacje z tamtejszą komendą POW zajęły mu zaledwie kilka dni. Już 31 października po południu powrócił do Lwowa, na wezwanie Marii Wierzyńskiej, która była łączniczką z ramienia POW między Kijowem a Lwowem. W mieście nie stwierdził widocznych oznak niepokoju⁹³. Zatrzy-

⁸⁹ A. Próchnik, *Obrona Lwowa (od 1–22 listopada 1918 roku)*, Zamość 1919, s. 11–14.

⁹⁰ S. Łapiński-Nilski, A. Kron, *Listopad we Lwowie 1918*, Łapy, Białystok 1993.

⁹¹ W. Błażejowski, *Z dziejów harcerstwa polskiego (1910–1939)*, Warszawa 1985, s. 129.

⁹² M. Klimecki, *op. cit.* s. 64.

⁹³ CBW, Rps 1/97, t. 2. M. Boruta-Spiechowicz, *Szlaki bojowe...*, *op. cit.*, s. 74.



Il. 4. Kpt. Boruta-Spiechowicz jako dowódca załogi Szkoły Sienkiewicza i Grupy Operacyjnej z czasów walk o Lwów w 1918 r. (CBW, Rps 197, t. 7, Album ze zdjęciami z lat 1914–1985)

mał się na nocleg w hotelu Krakowskim nie przypuszczając nawet, że za kilka godzin stanie się aktywnym uczestnikiem wydarzeń, które przyniosą mu nie tylko bojową sławę, ale i nieprzemijającą popularność.

Rankiem 1 listopada, obudziły go odgłosy strzałów, dobiegające z różnych punktów miasta. Z hotelowego pokoju przedostał się szybko do umówionego punktu zbornego, mającego swoją siedzibę w Szkole Sienkiewicza przy ulicy Polnej. Tam, pod komendą kpt. Zdzisława Tatara-Trześniowskiego, zaczęto koncentrować – zaskoczone nagłymi wydarzeniami – nieliczne siły polskie. Po latach, Boruta wspominał, że zdążając na miejsce zbiórki, po drodze nakazywał nawet gazeciarzom, aby informowali wszystkich napotkanych młodych ludzi, o rejonie koncentracji w Szkole Sienkiewicza⁹⁴.

⁹⁴ M. Boruta-Spiechowicz, *Walki o Lwów (1–22 listopada 1918 r.)* [w:] *Obrona Lwowa*, t. 1, s. 35.

Zaskoczenie było pełne, bowiem nikt nie spodziewał się, że Ukraiński Komitet Wojskowy przy pomocy żołnierzy z miejscowych pułków ukraińskich dokona zbrojnego zamachu⁹⁵. Szybko opanowano obiekty wojskowe i najważniejsze gmachy publiczne. Tego dnia, ukraińskie siły wzrosły do około 5 tys. ludzi⁹⁶.

Pomimo początkowego zaskoczenia, opór polski powoli zaczął stawać się coraz bardziej zorganizowany. Oprócz wspomnianej już Szkoły Sienkiewicza przy ul. Polnej, drugą redutą, która podjęła walkę od wczesnych godzin porannych, stał się tzw. Dom Techników przy ul. Issakowicza. Wkrótce powstała także Naczelna Komenda, nad którą zwierzchnictwo przejął kpt. Czesław Mączyński⁹⁷. Po pierwszym szoku, do walczących placówek zaczęła napływać przede wszystkim młodzież. Żywiłowo i spontanicznie tworzone luźne grupy i małe oddziały, które na własną rękę prowadziły walkę z Ukraińcami. Ci młodzi, często niewyszkoleni ochotnicy, pochodzący z różnych warstw społecznych i środowisk, przeszli później do historii i legendy. Nazwano ich „Orłętami Lwowskimi”.

Ze zrozumiałych względów, niniejsza praca ogranicza się tylko do ukazania roli, jaką Boruta-Spiechowicz odegrał w czasie walk o Lwów. Wysięk zbrojny „Orląt”, w obronie miasta – *Semper Fidelis*, będzie jedynie tłem do opisywanych wydarzeń.

Położona przy ówczesnej ulicy Polnej, Szkoła im. Henryka Sienkiewicza, zupełnie przypadkiem urosła do rangi symbolu obrony Lwowa. Znacznie oddalona od centrum, nie znalazła się nawet na liście obiektów przeznaczonych do opanowania przez oddziały ukraińskie⁹⁸. Jednocześnie ten masywny dwupiętrowy budynek, położony w pobliżu skrzyżowania dwóch dość ruchliwych ulic, mógł z powodzeniem panować nad najbliższą dzielnicą, bowiem wysokie kondygnacje zapewniały doskonałą obserwację przedpola i umożliwiały skuteczne prowadzenie ognia.

W chwili rozpoczęcia ukraińskiej rebelii, w gmachu przebywała zaledwie połowa wspomnianego batalionu kadrowego (tj. 10 oficerów i 73 żołnierzy)⁹⁹, bowiem większość swoich podwładnych kpt. Tatar-Trzeźniowski wysłał na noc do domów, z poleceniem stawienia się dopiero następnego dnia¹⁰⁰.

Zdumieniem może napawać fakt, że ci, którzy pozostali na miejscu, wyposażeni byli zaledwie w ... dwa pistolety (!)¹⁰¹. Groteskową także można

⁹⁵ *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Album Pamiątkowy. 1918–1928*, Kraków 1928, s. 125.

⁹⁶ W. Hupert, *op. cit.*, s. 14.

⁹⁷ A. Próchnik, *op. cit.*, s. 28.

⁹⁸ M. Klimecki, *op. cit.*, s. 66.

⁹⁹ W. Hupert, *op. cit.*, s. 18.

¹⁰⁰ M. Klimecki, *op. cit.*, s. 66.

¹⁰¹ A. Leinwald, *Wszystkiemu winien kpt. Zdzisław Trzeźniowski*, „Polska Zbrojna” 1990, nr 54/90, s. III.

nazwać sytuację, kiedy okazało się, że kpt. Trześniowski, nie dość, że nie wiedział nic o utworzeniu Naczelnej Komendy, to nawet nie miał wcześniej okazji osobiście poznać jej zwierzchnika, kpt. Mączyńskiego. Podporządkował się jednak otrzymanemu ok. godziny 16⁰⁰ rozkazowi, podpisanemu jedynie pseudonimem „Czyński”¹⁰². Zanim jednak do tego doszło, załoga re-duty zabarykadowała się w gmachu szkoły i wystawiła ubezpieczenia.

Około godziny 6⁰⁰ kpt. Trześniowski wysłał niewielką grupę pod dowództwem ppor. Tadeusza Felszsteina (wg innych źródeł Felsztyna – przyp. W.G.) na pobliski posterunek policji przy Rogatce Gródeckiej¹⁰³. Łupem Polaków padło kilka rewolwerów. Nieoczekiwanie okazało się, że w pobliżu znajduje się także niewielki magazynek starej broni. Tym sposobem stan uzbrojenia załogi Szkoły Sienkiewicza zwiększył się do około 30 karabinów oraz bliżej nieustalonej ilości pistoletów. Dysponując już taką siłą ognia, obrońcom udało się ok. godz. 10⁰⁰ odeprzeć ukraiński atak i zdobyć na napastnikach kolejne egzemplarze broni, w tej liczbie również karabin maszynowy i samochód (!)¹⁰⁴.

Ten drobny sukces lotem błyskawicy obiegł całe miasto. Wieść o skutecznym oporze polskiej placówki spowodowała, że do Szkoły Sienkiewicza zaczęli zgłaszać się kolejni ochotnicy. Reduta przy ulicy Polnej stała się symbolem początku obrony Lwowa. O kilka przecznic dalej, również z powodzeniem powstrzymywała ukraińskie ataki załoga Domu Techników.

Sytuacja w Szkole Sienkiewicza była na tyle opanowana, że jej dowódca, kpt. Tatar-Trześniowski, mając do pomocy kpt. Borutę-Spiechowicza, kpt. Pierackiego i innych doświadczonych oficerów, skutecznie przygotował obiekt do obrony. Urządził nie tylko stanowiska strzeleckie, ale dodatkowo podzielił załogę na sektory, wyznaczając jednocześnie na ich dowódców najbardziej wyszkolonych żołnierzy. Na niewralgicznych kierunkach działały patrole, które na czas ostrzegały o zbliżającym się przeciwniku¹⁰⁵.

Sukcesem zakończyła się kolejna wyprawa po broń, dzięki której można było uzbroić zgłaszających się ochotników. Pierwszego dnia walk, po południu, kpt. Trześniowski stał już na czele stu kilkudziesięciu ludzi, panując nad częścią dzielnicy „Nowy Świat”. Był to sukces, który odbił się głośnym echem we Lwowie, budząc jednocześnie determinację Polaków i przyczyniając się do rozszerzenia oporu¹⁰⁶. W czasie tych walk, kpt. Spiechowicz znajdował się cały czas na pierwszej linii, umiejętnie kierując ogniem i dodając otuchy obrońcom. Jego odwaga i opanowanie, a jednocześnie umiejętność właściwej oceny sytuacji, bardzo przydały się niedoświadczonym i nieostrzelanym obrońcom.

¹⁰² M. Klimecki, *op. cit.*, s. 81.

¹⁰³ A. Próchnik, *op. cit.*, s. 27.

¹⁰⁴ W. Hupert, *op. cit.*, s. 19.

¹⁰⁵ J. Ślipiec, *Drogi do niepodległości – Polska i Ukraina, 1918–1921*, Warszawa 1999, s. 69.

¹⁰⁶ A. Próchnik, *op. cit.*, s. 27.

Około godziny 21⁰⁰ wieczorem, kpt. Trzeźniowski zdecydował się wykonać rozkaz otrzymany wcześniej od kpt. Mączyńskiego. Na czele kombinowanej kompanii wymaszerował do Rzęsny Polskiej, gdzie według danych posiadanych przez Komendę Naczelną, znajdowały się składy broni i amunicji. Natomiast osłabiona załoga Szkoły Sienkiewicza trwała przez całą noc na swoich pozycjach. Wyprawa kpt. Trzeźniowskiego przybyła do Rzęsny około północy i zajęła bogate zapasy mundurów, uprząży, żywności, 3 armaty serbskie i broń¹⁰⁷.

Był to jednak sukces połowiczny, bowiem Trzeźniowski zamiast od razu powrócić ze zdobyczą do Lwowa, przez kilka następnych dni samowolnie przebywał poza miastem, a w międzyczasie obrońcy na darmo oczekiwali obiecanej broni i amunicji. Na tym tle doszło później do nieporozumień w polskim dowództwie¹⁰⁸.

Tymczasem komendę nad załogą Szkoły Sienkiewicza sprawował krótko kpt. Bronisław Pieracki, który już następnego dnia w godzinach rannych na podstawie rozkazu Naczelnej Komendy Obrony Lwowa odszedł na inne stanowisko¹⁰⁹ i przekazał dowodzenie na ręce Boruty-Spiechowicza¹¹⁰. Od tego momentu ten młody, zaledwie 24-letni kapitan stał się postacią niezwykle znaną i bardzo popularną we Lwowie. Z właściwą sobie energią i brawurą, wykorzystując posiadane doświadczenia bojowe, szybko zreorganizował według własnych koncepcji nową strukturę obronną Szkoły i zdecydował się na kilka posunięć taktycznych, które pomimo ryzyka, zakończyły się pełnym sukcesem.

Zdawał sobie bowiem doskonale sprawę z tego, że prowadzenie tzw. obrony punktowej może doprowadzić do całkowitego okrążenia obiektu, odcięcia go od dostaw broni, amunicji, zapasów itp. i jednocześnie da napastnikom czas na ściągnięcie większych sił, przed którymi – być może – trzeba będzie skapitulować. Ten legionowy zagończyk spod Mołotkowa, Rarańczy i Kaniowa, bez problemów przyswoił sobie także specyficzne zasady prowadzenia walk ulicznych. Było to o tyle zdumiewające, że nigdy wcześniej w podobnych sytuacjach nie uczestniczył. A jednak doskonale radził sobie wśród kwartałów ulic i placów nieznanego miasta. Broniąc obiektu, jednocześnie starał się poszerzać zajmowany teren, przystępując do działań ofensywnych i dążąc do zapanowania nad okoliczną dzielnicą.

Jednocześnie zwiększeniu uległ stan liczebny reduty, bowiem do Szkoły przybywać zaczęły drobne, samorzutnie zorganizowane i częściowo uzbrojone oddziały. Zasiłyły one wydatnie załogę i – tym samym – korzystnie wpły-

¹⁰⁷ W. Hupert, *op. cit.*, s. 21.

¹⁰⁸ *Ibidem*, s. 33.

¹⁰⁹ B. Polak, *Walki o Lwów i Małopolskę Wschodnią 1918–1919. Wybór materiałów źródłowych*, t. 1, Koszalin 2000, dok. nr 9, s. 43.

¹¹⁰ W. Hupert, *op. cit.*, s. 21.

nęły na podniesienie morale wyczerpanych walkami obrońców. Sam Boruta-Spiechowicz, jako dowódca najsilniejszej polskiej placówki we Lwowie i pod nieobecność Komendy Naczelnej, która – w tym czasie – znajdowała się w zajętej przez Ukraińców części miasta, faktycznie przyjął na siebie ciężar dowodzenia całością polskich sił, w okresie pierwszych dni walk o Lwów.

Wielu historyków, a także ówcześni pamiętnikarze zgodnie przyznają, że to głównie jego talent wojskowy, połączony z odwagą – a nierzadko i łutem szczęścia – sprawiły, iż Polacy nie tylko zdołali utrzymać swoje punkty oporu, ale znacznie rozszerzyli kontrolowany przez siebie teren i dzięki temu mogli doczekać przybycia odsieczy.

To stało się później, ale warto podkreślić, że z każdym dniem wzrastała popularność Boruty. Od samego początku stał się ulubieńcem nie tylko wojska, ale i ludności cywilnej¹¹¹. 2 listopada Szkoła Sienkiewicza celnym ogniem powstrzymywała kolejny atak ukraiński, a następnie – na rozkaz swego dowódcy – wydzielone z załogi grupy szturmowe, rozpoczęły działania ofensywne. Zmuszono m.in. do kapitulacji neutralnie zachowującą się węgierską obsadę Szkoły im. Konarskiego przy pl. Św. Elżbiety, przejęto przy okazji pewne zapasy broni i amunicji.

Tego dnia z trzech kierunków, tj. od ul. Janowskiej, Gródeckiej i ze Szkoły Sienkiewicza wyszło polskie uderzenie na Dworzec Główny, gdzie oprócz zajęcia magazynów uzbrojenia, zamierzano także opanować obiekty i urządzenia dworcowe. Niestety, zbyt szczupłe siły nie były w stanie zapewnić całkowitego sukcesu, niemniej jednak Polacy zdobyli tak potrzebną broń i amunicję, a o godz. 14⁰⁰ wdarli się także do głównej hali dworcowej¹¹² i pozostali tam do czasu nadejścia posiłków.

Tak pomyślnie rozwijająca się sytuacja, nieoczekiwanie mogła zostać powstrzymana wskutek ogłoszenia zawieszenia broni, o które poprosiła strona polska, poprzez Radę Narodową. Boruta po latach stwierdził, że decyzja ta stanowiła dla niego całkowite zaskoczenie i mogła okazać się zgubną dla prowadzonych przez Polaków działań bojowych¹¹³. Na szczęście jednak, brak łączności i jednolitej koordynacji walczących oddziałów – zarówno po stronie własnej, jak i ukraińskiej – spowodował, że wiadomość o rozejmie nie zdążyła przerwać rozpoczętych wcześniej walk. Tym samym, Polacy mogli kontynuować trwające akcje, a następnie umocnić zdobyte pozycje.

Dzięki temu obszar wydarty z rąk ukraińskich, znacznie się powiększył na korzyść strony polskiej. Tak było m.in. na Dworcu Głównym, gdzie przez całą noc por. Schramm walczył na czele dwóch plutonów, liczących około 40 ludzi, przeciwko dwóm ukraińskim sotniom. Dopiero nad ranem 3 listopada, udało się odsieczy, wysłanej przez kpt. Borutę-Spiechowicza, zawładnąć

¹¹¹ W. Hupert, *op. cit.*, s. 24.

¹¹² *Ibidem*, s. 22.

¹¹³ CBW, Rps 1/97, t. 2. M. Boruta-Spiechowicz, *Szlaki bojowe...*, *op. cit.*, s. 79.

całym dworcem wraz z olbrzymim taborem kolejowym, warsztatami, magazynami żywności i sprzętu wojskowego. Ten zacięty bój, zakończony ok. godz. 10⁰⁰, kosztował Ukraińców prawie 100 zabitych¹¹⁴. Sukces był całkowity, a Boruta w swych późniejszych wspomnieniach, dał temu wyraz następującymi słowami: „Rozpętany żywioł. Nieodłączny towarzysz wojny – i tym razem akompaniuje zwycięskiem hurra Dzieci Lwowskich. Dworzec jest już w naszym posiadaniu. Jadą wozy i auta, aby zwozić, co się tylko da, do Szkoły Sienkiewicza, aby stworzyć bazę zaopatrzenia – żywiłowowi wyrwać łup. Rzeczą naszą jest ratować – Ukraińców – palić. Zrozumiąta bowiem jest rzeczą, że, skoro nie mogli dworca utrzymać w swem ręku, musieli niszczyć magazyny i łup w nich zawarty. Wartość posiadania w swem ręku Dworca Głównego zrozumiąły dobrze obie strony. Jego zdobycie to połowa wygranej!”¹¹⁵

Teraz dopiero nastąpił rozejm, który trwał zaledwie od godziny 10⁰⁰ do 15⁰⁰. Ten krótki okres stanowił jednocześnie ogromną ulgę dla mieszkańców miasta, którzy po raz pierwszy mogli wyjść spokojnie z domów, by poczynić najpotrzebniejsze zakupy.

Tymczasem Boruta dokonał podziału załogi Szkoły Sienkiewicza na plutony i kompanie, a ponadto utworzył różne niezbędne służby tyłowe, wraz z punktem werbunkowym. Dzięki temu placówka zaczęła przybierać kształty regularnej jednostki wojskowej¹¹⁶. Na podstawie dokumentu, sporządzonego przez por. Ferdynanda Andrusiewicza, możemy dziś bez trudu odtworzyć stan liczebny załogi Szkoły Sienkiewicza, opierając się na istniejących sektorach obronnych i punktach oporu:

sutereny i parter: 1 oficer, 4 podoficerów, 48 żołnierzy + rezerwa; I piętro: 1 oficer, 2 podoficerów, 15 żołnierzy + rezerwa; II piętro: 1 oficer, 2 podoficerów, 12 żołnierzy + rezerwa; strych: 2 podoficerów, 8 żołnierzy; warta przy jeńcach na I piętrze: 2 podoficerów, 15 żołnierzy; podwórze: 2 podoficerów, 15 żołnierzy.

Razem w gmachu było więc 3 oficerów, 14 podoficerów, 113 żołnierzy oraz nieokreślona grupa „rezerwy”, którą tworzyli nieuzbrojeni ochotnicy¹¹⁷. Ponadto siły te wzmacniała tzw. ochrona zewnętrzna, złożona z „wart polowych stałych bez luzowania”: od ul. Polnej – 1 podoficer + 4 żołnierzy; od ul. Billińskich – 1 podoficer + 4 żołnierzy; od dworca towarowego – 1 podoficer + 7 żołnierzy; od Kulparkowa – 1 podoficer + 7 żołnierzy; od ul. Sadownickiej i Borkowskich – 2 podoficerów + 18 żołnierzy. Łącznie na zewnątrz obiektu było więc dodatkowo 7 podoficerów i 44 żołnierzy¹¹⁸. A trzeba dodać, że siły

¹¹⁴ W. Hupert, *op. cit.*, s. 24–25.

¹¹⁵ M. Boruta-Spiechowicz, *Obrona Lwowa w: Cześć bojownikom Niepodległości (jednodniówka okolicznościowa wydana z okazji 15-lecia walk o Lwów)*, Lwów 1933, s. 21.

¹¹⁶ M. Klimecki, *op. cit.*, s. 85–86.

¹¹⁷ B. Polak, *Walki o Lwów...*, *op. cit.*, dok. nr 20, s. 51–52.

¹¹⁸ Ibidem.